NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 80 (2621). Wilno, Poniedziałek 27 Marca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, [illegible] 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Francuski związek oficerów rezerwy

manifestuje uczucia przyjaźni dla Belgji, Polski i Małej Ententy.

PARYŻ, (Pat). Związek Oficerów Rezerwy Francji odbył dzisiaj w Sorbonnie doroczny zjazd, w którym wzięli również udział prezydent Republiki, Lebrun, marszałek Petain, generał Weygand. — Prezes Związku Ferry złożył sprawozdanie z działalności Związku za rok 1932, podkreślając m. in., że okrojenie kredytów ministerstwa wojny zwłaszcza pozycji materjału wojennego musi budzić niepokój. W epoce, kiedy sąsiedzi zapowiadają gwałty i przemoc, Francja powinna zachować pełną siłę swej armji. Przemawiał następnie prezydent ministrów Daladier, który gratulując Związkowi prowadzonego i dokonanego dzieła, stwierdził, iż praca ta wskazuje wyraźnie, że Francja zdecydowana jest bardziej niż kiedykolwiek nie usiępować wobec siły. Premjer zaznaczył, że w projekcie ustawy finansowej nie przewiduje się żadnej redukcji kredytów dla rezerwowych sił materjalnych. Na zakończenie premjer oświadczył, że należy zachować siły moralne i materjalne, które są zawsze rękojmią wielkości Francji.

Zjazd przyjął jednogłośnie rezolucję, według której przedstawiciele 92 tysięcy zorganizowanych francuskich oficerów rezerwy stwierdzają silniej niż kiedykolwiek swoją solidarność z oficerami rezerwy Belgji, Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji oraz ponawiają im zapewnienie wiernej i niewzruszonej przyjaźni.

WIADOMOŚCI z KOWNA

MINISTER SPRAW WEWN. O SPRAWACH AKTUALNYCH.

Minister Spraw Wewn. płk. Rustejka udzielił współpracownikowi „Liet. Aidas" wywiadu w sprawach aktualnych: M-stwo zamierza zmienić ustawę o Kasach Chorych. Obecnie nie jest to jeszcze sprecyzowane. Kasa Chorych ma w praktyce liczne usterki. Będzie się dążyło do tego, by zrównać prawa i składki robotników i pracodawców. Podlegną również zmianie inne punkty ustawy o Kasach Chorych.

Jeżeli chodzi o walkę z bezrobociem i tworzenie funduszów opieki społecznej, nie byłoby bodaj racjonalne tworzenie tych funduszów, gdyż wymagałoby to nowych wydatków, co obecnie przy trudnościach gospodarczych byłoby uciążliwe. Z nadejściem wiosny walka z bezrobociem siłą rzeczy będzie łatwiejsza.

W sprawie ustawy prasowej oświadczył minister, że ustawa ta została opracowana lecz jeszcze nie przejrzana ze względu na przeładowanie Rady Stanu pracą.

Ministerstwo opracowało już projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i przesłało go Gabinetowi Ministrów. Wreszcie jeżeli chodzi o sprawy obniżenia taryfy elektrycznej, min. oświadczył, że nie może się narazie w tej sprawie wypowiedzieć, gdyż oczekuje posiedzenia Rady Miejskiej i protokółu komisji do spraw elektryczności. (Wilbi).

Protesty i wiece organizacyj żydowskich w Warszawie i Lwowie.

Trzy największe gospodarcze organizacje żydowskie w Polsce: Centrala Związku Kupców, Centralny Związek Drobnych Kupców i Handlarzy i Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce na odbytem dziś w Warszawie wspólnem posiedzeniu uchwaliły jednomyślnie najostrzejszy protest przeciw zajściom antyżydowskim w Niemczech, podkreślając, że nie uchylą się od podjęcia ostatecznego środka walki, jakim jest wyrzeczenie się niemieckich towarów.

Na znak protestu przeciw prześladowaniom Żydów w Niemczech odbędzie się jutro wiec wszystkich trzech organizacyj gospodarczych. Na posiedzeniu tem również postanowiono wezwać wszystkie organizacje prowincjonalne, należące do wyżej wspomnianych organizacyj do urządzenia wieców protestacyjnych i zamknięcia sklepów w dniu 27 bm. między godz. 5 a 7 po poł.

LWÓW, (Pat). — We Lwowie odbył się dziś masowy wiec protestacyjny żydowski przeciw gwałtom i terorowi hitlerowców w Niemczech. Uchwalono rezolucję, wyrażającą ostry protest przeciwko obecnej polityce rządu hitlerowskiego oraz składającą wyrazy wdzięczności rządowi polskiemu za zajęcie zdecydowanej postawy wobec krzywdzenia obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w Niemczech. W końcu uchwalono wezwać całe społeczeństwo żydowskie do bojkotu towarów niemieckich.

Żydzi angielscy w rezerwie.

LONDYN, (Pat). Związek deputowanych żydowskich, reprezentujących Żydów z całego Imperjum brytyjsk., prowadził dziś przy drzwiach zamkniętych naradę nad sposobem dopomożenia swoim współwyznawcom w Niemczech. Na zakończenie posiedzenia oznajmiono, że związek nie popiera bojkotu towarów niemieckich, chociaż przewodniczący Nettville Laski oświadczył, że osobiście wypowiada się za bojkotem.

Dostawy dla rzemiosła.

Kwestja dostaw rządowych i samorządowych nie była dotąd dobrze uregulowana. Zazwyczaj rozpisywano przetarg i oddawano dostawę temu, kto złożył najniższą ofertę. Przystąpienie zaś do przetargu najeżone było mnóstwem przeszkód, które miały ostręczać osobników niepewnych.

W praktyce jednak najczęściej zwyciężał w przetargu sprytniejszy, obrotniejszy, bardziej „wyszczekany", ale niekoniecznie solidny. Do głosu dochodzili nieraz paskarze, którzy sami podjętych dostaw nie wykonywali lecz „wypożyczali" dostawę innym.

Wobec takich praktyk (a były też jeszcze gorsze) Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło zmienić dotychczasowe przepisy o dostawach i w tym celu opracowuje właśnie projekt nowej ustawy, który już wkrótce ma być wniesiony do Sejmu. Projektem tym specjalnie interesuje się rzemiosło ze względu na bezrobocie, omotujące coraz bardziej tę ważną gałęź życia gospodarczego. Ważną, bo składającą się z 450 tys. warsztatów i zatrudniającą normalnie 1,350 tys. rzemieślników, nie licząc ich rodzin. Z wielu więc względów, a specjalnie ze wzgl. na bezrobocie, rzemiosło postanowiło opracować swoje postulaty „dostawowe" i prosić Rząd o ich uwzględnienie przy wykańczaniu wzmiankowanego projektu.

Na tej właśnie drodze znalazło się onegdaj zebranie rzemieślników w Resursie Rzemieślniczej w Wilnie z okazji referatu p. Dyrektora Izby Rzemieślniczej K. Młynarczyka na temat nowych projektów, dotyczących rzemiosła.

Z referatu wynikło, że Wileńszczyzna jest specjalnie zainteresowana opracowywanym obecnie projektem ustawy o dostawach. Przecież np. właśnie w Wilnie jest aż 3 tys. bezrobotnych szewców, których możnaby było zatrudnić, gdyby kwestja dostaw była należycie uregulowana. To samo odnosi się także do szeregu innych branż rzemieślniczych. Należy dobrze zrozumieć, że dostawy — to praca i dlatego trzeba, by dostawy trafiały tam, gdzie jest najwięcej bezrobotnych. Dostawy mogą doskonale zorganizować rzemiosło do wielkiej produkcji. Dostawy udzielone rzemieślnikom wzmocniłyby ich pozycję, usunęłyby na tym odcinku bezrobocie, umożliwiłyby zdobycie kredytu, pozwoliłyby eksportować swoje wyroby, zwiększając w ten sposób czynny bilans handlowy Polski. Na wewnątrz zaś trzeba pamiętać, że zdrowe warsztaty rzemieślnicze znacznie więcej płacą podatków, aniżeli jednostki fabryczne, biorące na siebie dostawę. Wreszcie pieniądze zarobione przez rzemieślnika idą do obrotu krajowego, polepszając dobrobyt in. branż. Natomiast zysk fabryki idzie do rąk nielicznych właścicieli, rezydujących często zagranicą i lokujących swoje kapitały w bankach zagranicznych.

Dlaczego dotąd rzemieślnicy wileńscy otrzymywali mało dostaw? Dlatego, że:

1) wszystkie dostawy, nawet miejscowe, wyrywali wilnianom z rąk spryciarze warszawscy;

2) istniały takie dostawy, o których rzemieślnicy wileńscy nic nie wiedzieli;

3) wymagania przetargowe były niedostępne dla wielu z powodu braku kredytów, konieczności kaucji pieniężnej, taniości produkcji maszynowej.

Jeżeli więc chodzi o wnioski, które winny być uwzględnione w opracowywanym projekcie ustawy — będą one między innemi następujące:

1) należy dopuścić przy przetargach w charakterze kaucji obligi żyrowane i zapisy hipoteczne;

2) w wypadku złożenia oferty rzemieślniczej i fabrycznej — należy przyznać pierwszeństwo ofercie rzemieślniczej, chociażby ona była droższa o 10 procent;

3) trzeba dopuścić możliwość podjęcia się części dostawy jeżeli bez szkody dla całości może być wykonana przez rzemieślników.

Takie są wnioski zasadnicze. Istnieją inne, których z braku miejsca szczegółowo omówić nie mamy możności, a które wyłoniły się bezpośrednio po referacie w bardzo ożywionej dyskusji.

Cenne uwagi wnieśli do dyskusji pp.: Prezes A. Slusarski, st. cech. Pieślak, W. Jankowski, Matkiewicz, Jurewicz, Ławrynowicz i in. r.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Jaką politykę gospodarczą należy stosować w dobie obecnej? Nacjonalizm gospodarczy, czy współpraca międzynarodowa? Czy wszelkiemi siłami dążyć do porozumienia się z sąsiadami, czy też — wobec gospodarczej walki wszystkich przeciwko wszystkim — zrezygnować ze współpracy i robić porządek na własnem podwórku? A może: i jedno i drugie? O ile to jest możliwe.

Zwolennicy nacjonalizmu gospodarczego wciąż potrząsają argumentem absolutnej niemożliwości pogodzenia oczywistych sprzeczności współczesnego życia międzynarodowego. A więc — zdaniem ich — **nic innego nie pozostaje,** jak odgrodzić się ze wszystkich stron mocnemi żerdziami, i patyczkować się własnemi możliwościami.

Inaczej rozumują zwolennicy współpracy międzynarodowej. Mówią oni, że skoro obecny kryzys zrodził się **z przyczyn międzynarodowych,** skoro rozwija się w **skali** także **międzynarodowej** — to i skuteczne lekarstwo na kryzys musi mieć również charakter międzynarodowy. Przecież **kryzys powstał dlatego,** że: zabrakło rynków na wzrastającą produkcję, gdyż każda żaba chciała być narodowo samowystarczalna. W tym celu w krajach przemysłowych wytwarzano cieplarnianą atmosferę dla rodzimego rolnictwa. — I naodwrót. Do pogłębienia się tego procesu pomogła wojna światowa. Zubożyła ona państwa, zdemoralizowała ludność, nawaliła długów, pokiereszowała rynki zbytu i t. d. Słowem: przestawiła geografję gospodarczą świata.

W obecnej chwili **istnieją takie zagadnienia, które mogą być rozwiązane tylko w drodze porozumień międzynarodowych.** Do takich problemów należy stosunek państw dłużniczych do Stanów Zjednoczonych, wymiana towarowa pomiędzy krajami rolniczemi a przemysłowemi, kwestja emigracji i t. p. Właśnie te zagadnienia wysuną się przedewszystkiem na najbliższych światowych konferencjach gospodarczych w kwietniu i maju r. b.

Tymczasem nie zostaje nic innego, jak tylko łatanie dziur wewnątrz kraju i oczekiwanie wielkich posunięć, które od nas nie zależą.

* * *

Rzemiosło polskie otrzyma wkrótce większe kredyty w związku z powstającym obecnie „funduszem państwowym na kredyty dla rzemiosła". Będzie to zrealizowaniem części postulatów, wysuniętych przez Radę Izb Rzemieślniczych Rzplitej Polskiej. Kredyty mają być długoterminowe i niskoprocentowe.

Według miarodajnych oświadczeń — ministerstwo przemysłu i handlu przywiązuje szczególniejszą wagę do kredytów rzemieślniczych, gdyż drobna produkcja rzemieślnicza przerabia prawie całkowicie surowce krajowe i skutecznie daje radę z obecnym kryzysem.

Również Bank Gospodarstwa Krajowego jest specjalnie zadowolony z rzemiosła, bo rzemieślnicy wywiązali się prawie całkowicie z zobowiązań zaciągniętych z tytułu poprzednich kredytów.

* * *

Dowiadujemy się, że **Bank Gospodarstwa Krajowego wypowiedział się za decentralizacją dostaw i robót publicznych,** aby przez to rzemieślnicy mogli otrzymywać zamówienia. Koncepcja ta specjalnie odpowiada Wileńszczyźnie, gdyż dotąd wszystkie dostawy pchały się do Warszawy. Wysuwa się także w sferach miarodajnych postulat rzemiosła dotyczący zmiany zasad udzielania zaliczek i regulowania należności. Dotychczas zasady dostaw utrudniały rzemiosłu ubieganie się o dostawy.

* * *

Wielka radość zapanowała w Ameryce. Dlaczego? Czyżby powrót prosperity? A może bezrobotni dostali pracę?

Nie! To tylko prezydent Roosevelt podpisał onegdaj bill (rozporządzenie) na podstawie którego już z **dniem 7 kwietnia r. b. będzie można wyrabiać i sprzedawać piwo, wino i soki owocowe, zawierające alkohol.** Byleby te napoje nie miały więcej alkoholu, niż 3.2 proc.

Na amerykański rynek, poprzez fale oceanu toczą się już legalne beczki piwa angielskiego („Ale"), bawarskiego i czeskiego.

w. r.

Manifestacje polsko-francuskie w Lille.

LILLE, (Pat). Stolica północnej Francji, Lille, gdzie zamieszkuje około ćwierć miljona emigrantów polskich, była wczoraj widownią szeregu imprez polskich.

Na popołudniowej uroczystości w obecności ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Chłapowskiego, prefekta miasta, oraz senatu i ciała akademickiego odbyło się w wielkiej sali uniwersytetu wręczenie dyplomów doktorów honoris causa dwu wybitnym prawnikom polskim, profesorom Jarra i Lutostańskiemu, za ich liczne prace z dziedziny prawodawstwa francuskiego. Następnie konsul Rzeczypospolitej wydał na cześć ambasadora Chłapowskiego i rektora uniwersytetu w Lille, prezesa Tow. Francusko-Polskiego Chateleta śniadanie. Wieczorem odbył się reprezentacyjny bal francusko-polski pod nazwą „Przyjęcie Napoleona I-go w Warszawie". W balu wzięło udział około 1.000 osób ze świata oficjalnego, przemysłowego oraz elity towarzyskiej całego okręgu.

Dochód z balu przeznaczono na bezrobotnych polskich we Francji.

W NIEMCZECH.

Hitlerowcy realizują już „czystkę" w rządzie.

WIEDEŃ, (Pat). Do „Arbeiter Zeitung" donoszą z Berlina, że aresztowany pod zarzutem defraudacji 2 miljonów marek minister niemiecko-narodowy Gerecke jest zaufanym przyjacielem Oskara Hindenburga. Powołanie Gereckego do gabinetu Schleichera i Hitlera nastąpiło na życzenie prezydenta Hindenburga. Akcja przeciw Gereckemu jest przeto ciosem wymierzonym przeciwko Hindenburgowi.

Fakt ten pozostaje w związku z planem Goeringa, zmierzającym do wywołania przesilenia ministerjalnego. Hitlerowcy zamierzają wogóle usunąć stopniowo wszystkich narodowo-niemieckich członków obecnego gabinetu.

—=o:)(:o=—

KONJUNKTURA SIĘ ZMIENIŁA...

WIEDEŃ, (Pat). — Były prezydent policji wiedeńskiej dr. Brandl zgłosił wczoraj przystąpienie do stronnictwa narodowo — socjalistycznego. Krok ten wywołał wielkie zdziwienie, gdyż Barndl jako prezydent policji zwalczał bardzo ostro ruch narodowo — socjalistyczny.

SZYKANY ŻYDÓW.

FRANKFURT, nad Menem, (Pat). — Tutejszy hitlerowski „Volksblatt" donosi urzędowo, że frankfurcki prezydent policji wydał dla całego okręgu wielkiego Frankfurtu nad Menem zakaz zabijania zwierząt według rytuału żydowskiego.

Einstein i Niemcy.

NOWY JORK (Pat). — Żydowska Agencja Telegraficzna obchodziła ostatnio pięćdziesięciolecie swego istnienia i przy tej sposobności wydała bankiet na cześć prof. Einsteina. Znakomity uczony na bankiecie tym wygłosił mowę, w której piętnował nacjonalizm jako wrogi życiu i oświadczył, że noga jego nie postanie w Niemczech, dopóki trwać tam będą obecne stosunki oraz protestował przeciwko ekscesom antysemickim rządu Hitlera.

Małygina ściągnięto.

MOSKWA, (Pat). — Ekspedycja ratunkowa wysłana na pomoc łamaczowi lodu „Małyginowi", po długotrwałych wysiłkach prowadzonych w trudnych niezwykle warunkach zimy arktycznej, ściągnęła „Małygina" ze skały, na którą wjechał dwa miesiące temu. — „Małygin" zostanie przyholowany do portu Barenburg.

Sytuacja wyznań religijnych w Z.S.R.R.

Moskwa nie jest już miastem cerkwi i dzwonów. Z 700 świątyń na Kremlu pozostało dziś czynnych zaledwie 80. Reszta została bądź zburzona, bądź też przebudowana na inne cele, głównie na potrzeby wojska. Liczne synagogi również zamknęły swe odrzwia. — Pozostały jedynie małe skromne budowle w których się odprawia nabożeństwa.

Liczba cerkwi w Leningradzie była znacznie niższa niż w Moskwie. Nie oszczędziło to jednak świątyń w b. stolicy nadnewskiej. Wszystkie słynne ze swej piękności architektonicznej domy Boże przekształcone zostały na muzea i inne gmachy użyteczności publicznej.

Jeżeli wreszcie chodzi o ośrodki dzisiejszego przemysłu sowieckiego jak Charków, Stalingrad, czy Swierdłowsk (dawny Ekaterinenburg) szukać w nich świątyni wypada niemal ze świecą. Napróżnoby człowiek pytał przechodniów o informacje odnośnie jakiejś świątyni. Z wielkim trudem jedynie można dotrzeć do ukrytego gdzieś lękliwie domu bożego. Wreszcie w najnowszych miastach, które w wyniku „piatiletki" rozbudowały się z rozmachem więcej niż amerykańskim, jak Magnitogorsk, czy Stalińsk, liczących setki tysięcy ludności, wogóle świątynie nie istnieją.

Najbardziej, rzecz prosta, ucierpiały pod rządami sowieckiemi cerkwie. Rzecz charakterystyczna. Nietyle kościołom różnych wyznań zaszkodziła w ZSRR. wściekła, długo trwała i systematyczna nagonka „bezbożników" ile gospodarcza reorganizacja olbrzymiego państwa. Jak wiadomo, większa część gospodarstw włościańskich została skolektywizowana. W ciągu lat całych handel chlebem i innemi środkami żywności był zakazany. Dopiero teraz częściowo go przywrócono. W praktyce przeto gminy wyznaniowe nie miały żadnej możliwości utrzymania swych świątyń i duchownych. Zamożniejsi wieśniacy, którzyby w pewnym stopniu mogli zapewnić byt duchowieństwu i łożyć na konserwację świątyń, ulegli osławionemu, prowadzonemu na szeroką skalę „razkułaczywaniu". Proces ten sprowadził setki tysięcy „kułaków" do stanu całkiem proletarjackiego, podcinając tem samem byt materjalny cerkwi prawosławnej.

Nie lepiej się dzieje w miastach. O ile się nawet znajdują religijni ludzie którzy mieli by odwagę narażenia się na wszystkie możliwe polityczne i gospodarcze przykrości, wynikające z faktu ich otwartej przynależności do danego kościoła, to najczęściej nie są oni w stanie zdobyć odpowiednich środków by wyżywić duchownego i utrzymać w należytym stanie świątynie.

Duchowni siłą rzeczy nie otrzymują kart żywnościowych, przysługujących ludności. — We wszystko muszą się zaopatrywać z wolnej ręki, płacąc niesłychanie wygórowane sumy. Zubożeli parafjanie, nie mogą zaś sum tych dostarczyć. Wytwarza się stąd sytuacja wprost beznadziejna.

Ostatnio całe niemal duchowieństwo Leningradu, bez różnicy wyznań wplątane zostało w proces o kupowanie kradzionego na kolejach państwowych drzewa. Los dziesiątków tych nieszczęśliwych zależał od prokuratora, który mógł ich za jednym zamachem zesłać do obozu koncentracyjnego i w ten sposób radykalnie pozbawić ogromne miasto sług bożych. Rząd sowiecki liczył się widocznie z możliwością zbyt gwałtownej reakcji ludności, ewentualnie zagranicy, gdyż zastosował względem Boga ducha winnych duchownych akt łaski.

Nietylko kościół prawosławny znajduje się w tak ciężkiej sytuacji. Ustrój bolszewicki poczynił nie mniejsze spustoszenie w łonie kościoła ewangelickiego, katolickiego, czy nawet żydowskiego i mahometańskiego, które długi czas cieszyły się stosunkowo wielką tolerancją władz sowieckich. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech lat liczba duchownych ewangelickich spadła ze 120 na niecałe 60. Przyczyny upadku gmin żydowskich, czy mahometańskich są te same, co gmin prawosławnych. Kolektywizacja, zarówno osiedli tatarskich jak kolonij żydowskich zubożyła ludność do tego stopnia, że podobnież jak ludność prawosławna nie może ona pozwolić na luksus utrzymywania swych duchownych i świątyń. Zwłaszcza, że wiąże się to z szykanami politycznemi i prześladowaniami gospodarczemi.

Niepodobna twierdzić, by uczucie religijne całkowicie wśród szerokich mas ludności ZSRR. wygasło. Wciąż jeszcze w uroczyste święta kościelne ocalałe świątynie nie mogą pomieścić wszystkich wiernych. Wciąż jeszcze znajdują matki, zwłaszcza starszego pokolenia, sposoby chrzczenia dzieci według liturgji danego obrządku. Wciąż jeszcze sekty religijne mają wielkie powodzenie. Wnioskować stąd można, że system rządów sowieckich większe poczynił spustoszenia natury materjalnej, a mniej natomiast dotknął dusze ludzkie, w których drzemie jeszcze kultywowana od wieków wiara.

Spectans.

Od dyrektorjatu mocarstw do Paneuropy.

Stanowisko rządu hiszpańskiego.

PARYŻ, (Pat). Hiszpański minister spraw zagranicznych udzielił przedstawicielowi Agencji Havasa wywiadu o stanowisku rządu hiszpańskiego w obecnej sytuacji międzynarodowej. Minister zaznaczył m. in. że lojalny układ między czterema wielkiemi mocarstwami, Francją, W. Brytanją, Włochami i Rzeszą Niemiecką jest konieczny nietylko celem niedopuszczenia do wojny, lecz również dla wytworzenia aktywnej solidarności, jakiej wymaga chwila obecna. Jednakże **układ ten nie może być organizmem zamkniętym, lecz odwrotnie zalążkiem porozumienia o charakterze powszechnym,** w którym wezmą udział wszystkie inne państwa wielkie i małe, pragnące działać w duchu Ligi Narodów.

Mocne słowa.

PARYŻ, (Pat). Przemawiając na bankiecie Lotaryńczyków po marszałku Lyautey, który stwierdził, że gwarancją pokoju europejskiego jest silna Francja, prezydent Republiki, Lebrun, podkreślił, że jednolita i niepodzielna Francja nigdy nie dopuści do tego, aby ktoś chciał sięgnąć po którąkolwiek z jej prowincyj.

„Związek sportu lotniczego" w Niemczech.

BERLIN, (Pat). — W sobotę odbyło się w Berlinie zebranie konstytuujące ogólno niemieckiego Związku Sportu Lotniczego. Celem nowopowstałego Związku jest scentralizowanie wszystkich niemieckich organizacyj lotniczych na zasadach programu narodowego, z wyjątkiem Aeroklubu.

Organizacje te zostaną rozwiązane i wcielone do związku. Przewodniczącym związku został znany z czasów wojny światowej lotnik niemiecki Bruno Loerzer.

Japończycy u bram Pekinu.

Przednie straże japońskie stanęły już pod bramami Pekinu, dawnej stolicy cesarskich Chin. Sztabowcom z Tokio nie wystarcza już zajęcie całkowite prowincji Jehol, którą postanowiono oficjalnie przyłączyć do nowego państwa Mandżukuo. Gdy armja Mikada przygotowywała się do generalnego szturmu na pozycje chińskie, broniące dostępu do Jehol, dyplomacja tokijska oświadczyła uroczyście przez usta ambasadorów w stolicach Europy i Ameryki, iż Japonja pragnie tylko zabezpieczyć Mandżurję przed ewentualnym atakiem ze strony Chin i w tym celu okupuje prowincję Jehol, położoną na południo-wschód od Wielkiego Muru chińskiego, właściwej granicy Chin środkowych. Wówczas mówiono i potwierdzano to w Genewie, w Lidze Narodów, iż wojska japońskie nie przekroczą Muru Chińskiego, gdyż nie idzie tu o żadne zamachy na Chiny i o podboje, lecz jedynie o trwałe zabezpieczenie granic nowopowstałego państwa Mandżukuo.

Tymczasem... Pekin znajduje się w przededniu zajęcia go przez upojoną łatwemi zwycięstwami armję japońską. Flaga cesarska państwa Wschodzącego Słońca powiewać będzie nad byłą stolicą republikańskich Chin.

Czy Japończycy wyjdą z Pekinu tak prędko, jak doń weszli? Wydaje się to wątpliwem. Jeśli Japonja zdecydowała się nagle na rozszerzenie swojej akcji militarnej i swoich planów politycznych, to ma to swoją przyczynę istotną i swoją podstawę realną. A tą przyczyną jest — wyjście Japonji z Ligi Narodów.

Z chwilą, gdy przedstawiciele Japonji zgłosili w imieniu swego rządu exodus z Ligi Narodów, gdy oświadczyli, że rząd cesarski nie zgadza się na żadne restrykcje w podjętej na Dalekim Wschodzie akcji, z tą chwilą Japonja poczuła się zupełnie swobodną w wyborze metod działania, obiorze celów i rozmachu swojej akcji polityczno-wojennej.

Przynależność do Ligi Narodów krępowała Japonję tylko formalnie. Zajęcie Mukdenu, utworzenie „niepodległego" państwa Mandżukuo, blokada Szanghaju, atak na Jehol — wszystko to odbywało się bez aprobaty konsyljum genewskiego, a liczono się w Tokio jedynie z ewentualnością czynnego wystąpienia i protestu ze strony Rosji i Stanów Zjednoczonych.

Dzisiaj, gdy Japonja jest już poza Ligą Narodów, gdy doszła do wniosku, że nietylko może się nie liczyć z formalnemi protestami Genewy, ale że nie grozi jej, przynajmniej w tej chwili, jakaś akcja ze strony zainteresowanych mocarstw europejskich czy też U. S. A. na Dalekim Wschodzie — ekspansja militarna stała się odpowiednikiem i wykładnią ekspansji politycznej rządu Mikada.

Japonja dąży obecnie za wszelką cenę, bez oglądania się na formy i pakty, do takiego umocnienia swej pozycji w Chinach, aby wszelkie próby zmiany dokonywanych faktów na terenie chińskim stały się niemożliwe do osiągnięcia — chyba za cenę podjęcia i przeprowadzenia wojny. A na ten krok nikt z zainteresowanych dzisiaj odważyć się nie chce. Przeto Japonja idzie naprzód.

E. R.

Z terenu walk japońsko-chińskich.



Na zdjęciu naszem widzimy rodzinę mongolską przed jurtą w prowincji Dżehol będącej terenem walk japońsko-chińskich.

NIEŚMIERTELNY PŁK. LAWRENCE.

Po kilkoletniem milczeniu, a właściwie po swym ostatnim „śmiertelnym" wypadku z hydroplanem słynny płk. Lawrence znowu dał znak życia. Oto prasa zagraniczna donosi, że król awanturników porzucił służbę w angielskiem lotnictwie i wycofał się w zacisze domowe. „Co teraz planuje genjalny awanturnik"? — zadaje złośliwe pytanie francuska „Liberte". Istotnie wiadomość o śmierci, ewentualnie dymisji płk. Lawrence'a dotychczas z reguły oznaczała, że udaje się on na Wschód z jakąś doniosłą tajną misją polityczną.

POCZĄTEK KARJERY.

Najzuchwalszy i najzdolniejszy awanturnik czasów współczesnych rozpoczął swą karjerę, jako uczony archeolog i dr. filozofji. — W 1910 roku przyszły niekoronowany król arabski ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu w Oxfordzie. Fotografje Lawrence'a z tej epoki przedstawiają wątłego, szczupłego młodzieńca o delikatnej, niemal kobiecej twarzy. Niktby się nie domyślał w nim wtedy człowieka, który później rozwinął tak szaloną rzutkość, energję i przedsiębiorczość i którego życie miało koleje tak burzliwe.

W trzy lata po uzyskaniu dyplomu doktorskiego wstępuje Lawrence na służbę do armji angielskiej. Anglja przygotowywała się już wtedy do wojny światowej. Sztab angielski wysłał do Palestyny południowej ekspedycję dla zbadania warunków walki w tamtejszym terenie. Ekspedycja, składająca się głównie z oficerów Sztabu Generalnego, jechała pod nazwą Komisji Archeologicznej. — Dla tem większego zamaskowania się komisja wiozła ze sobą głośnego archeologa uniwersytetu oxfordzkiego prof. Hogartha, który zkolei zabrał ze sobą swego najlepszego ucznia Lawrence'a jako sekretarza. Była to pierwsza podróż Lawrence'a na Wschód. Miała ona zadecydować o przyszłych jego losach.

BIURO SZPIEGOWSKIE W KAIRZE.

Lawrence stał się wkrótce duszą ekspedycji. Nauczył się on rysować karty i plany wojskowe, wykazał wielkie zdolności strategiczne, opanował szybko narzecza miejscowe. Gdy wybuchła wojna światowa Lawrence wypłynął w Kairze, gdzie świetnie zorganizował centralne biuro szpiegowskie rozciągające swe macki na cały Bliski Wschód. W 1916 roku udał się Lawrence w tajnej misji do Mekki.

BUNT ARABÓW.

Misja ta polegała na tem, by zbuntować plemiona arabskie przeciwko Państwu Ottomańskiemu. Misja ta udała się Lawrence'owi świetnie. Zdołał on namówić wodza Arabów Husseina do oderwania się od Państwa Tureckiego i obwołania siebie królem Arabji. Bunt Arabów był dotkliwym ciosem bezpośrednio dla Turcji, a pośrednio dla mocarstw centralnych.

Wojna z Turcją nie przynosiła jednak Anglikom na lądzie wielkich sukcesów. Wódz walczącej na południu armji tureckiej Fakri — Pasza zadawał połączonym siłom angielsko — arabskim klęskę po klęsce. Dopiero sukcesy Ententy na Bosforze pozwoliły Husseinowi i posiłkującym go oddziałom angielskim wtargnąć do Syrji i Mezopotamji. Stało się to w 1917 roku W tymże roku został Lawrence za zasługi mianowany pułkownikiem.

NIEWDZIĘCZNE MOCARSTWO.

Anglja i Francja po wygranej wojnie podzieliły Bliski Wschód pomiędzy siebie. W wyniku porozumienia między temi mocarstwami zrzucono Husseina z godności przy pomocy wodza Wahabitów Ibn Sauda. Zastosowano więc tą taktykę podobną, co w swoim czasie z Husseinem w stosunku do Turcji. Dotknęło to Lawrence'a do żywego. Rozgoryczony powraca do Anglji, odsyła wszystkie swe ordery i odznaczenia królowi Jerzemu, wycofuje się z życia publicznego i pogrąża się w studjach archeologicznych.

NOWE MISJE.

Niedługo jednak pozostawiono go w spokoju. Anglja wciąż potrzebowała genjalnych zdolności Lawrence'a. Lawrence zgodził się powrócić na służbę wywiadu angielskiego pod warunkiem wynagrodzenia synów Husseina. — Istotnie jeden z nich Faisal otrzymał tron Iraku, drugi zaś Abdullah — Transjordanję. Lawrence'a wysłano w tajnej misji do Indyj. Zorganizował on tam Mahometan przeciwko Indusom którzy zbytnio już zaczęli podnosić głowy. W jakiś czas potem udał się Lawrence samolotem do Tybetu, gdzie umocnił wpływy angielskie na dworze tamtejszego Dalaj — Lamy. Następnie udaje się Lawrence'owi obalić dynastję perską, która zaczęła spiskować przeciwko Anglji. Dzięki machinacjom Lawrence'a, obejmuje w Persji władzę Riza Khan Pehlewi. Dzięki analogicznym intrygom niezmordowanego awanturnika utracił też tron afganistański król Amanullach, którego reweranse pod adresem Sowietów zbytnio zaczęły dyplomację angielską niepokoić.

CZYŻBY KONIEC KARJERY?

W ciągu swej długoletniej podziemnej działalności w Krajach Bliskiego Wschodu i Środkowo — Południowej Azji był Lawrence z pół tuzina razy przez prasę angielską uśmiercany i przywracany do życia. Tajemniczy ten człowiek — szpieg, awanturnik i świetny pisarz w jednej osobie — oddał swej ojczyźnie usługi nieocenione. Czyżby ostatnia wiadomość o jego dymisji miała oznaczać koniec tej niezwykłej karjery? Nie chce się jakoś w to uwierzyć. Bliższa zdaje się prawdy jest sarkastyczna aluzja paryskiej — „Liberte": — „Co teraz planuje genjalny awanturnik?".

NEW.

MIGAWKA SEJMOWA

EXPOSE PEMJERA.

Posiedzenie trwa.

Ławy rządowe przepełnione — Rząd z Premjerem Prystarem na czele.

Przewodnictwo obrad oddaje vice-marszałek Polakiewicz marszałkowi Świtalskiemu.

Kończy swe przemówienie jakiś poseł opozycyjny.

Na porządku dziennym ustawa o pełnomocnictwach.

Kiedy premjer Prystor zjawia się na trybunie witany burzą oklasków, opozycja opuszcza salę.

Miało to być wyrazem gniewu wybrańców ludu, a robiło wrażenie jakby ci panowie będąc widziani teatralnymi opuszczali niemiłą im scenę dramatu zanadto dobrze zdając sobie sprawę z tego, że niektórzy odegrają swe role do końca i napewno zbiorą oklaski za dobrą grę.

Korzystają z wolnych miejsc posłowie Bloku i sadowią się najbliżej trybuny.

Padają mocne, stanowcze słowa Szefa Rządu.

Żadnej pozy, żadnej blagi.

To nie mowa przeznaczona jako żer dla linotypów dziennikarskich.

Tu każde słowo kryje za sobą ogrom prac dokonanych, szalony wysiłek najwyższe napięcie woli.

Słyszałem szereg posłów przed i po expose ale nie słyszałem ich wszystkich słów wypowiedzianych, mówili cicho i nie do audytorjum sejmowego ale do wyborców. Via prasa często trzeba było się właściwie domyślać co czytali z kartek.

Układ przemówienia i sposób wypowiedzenia odzwierciadlał charakter mówcy: człowiek prostolinijny, bez kompromisów z żelazną konsekwencja realizujący swój program.

Koniec.

Znów oklaski.

I zaczyna się dalszy normalny ciąg posiedzenia.

Opozycja wraca.

Tworzą się grupki dla pogawędek i gremjalne czytanie dziennika, prawdopodobnie zapoznają się z treścią wczorajszych przemówień, które zresztą były wypowiedziane w ich obecności ale częściowo nie słyszane.

Jeszcze mały incydent

Poseł komunistyczny zapalił żarem swych słów, niczem purpurowem neonowem światłem blask gwiazdy bolszewickiej, kiedy jednak zaczął wyświetlać litery Z. S. S. R., przy każdej był przywoływany do porządku, a przy drugiem „S" musiał zejść z trybuny. Do „R" nigdy nie może już dojść — stanowczo wadliwy jest regulamin obrad...

L.

—=ogo=—

M O D A.

Gorączka wiosenna.

Pierwszy wiosenny słoneczny dzień przychodzi zawsze niespodzianie. Niby to wiadomo, że według kalendarza musi teraz właśnie nastąpić, ale mimo to, do ostatniej chwili nie wierzymy. Aż tu nagle słońce i łagodne podmuchy ciepłego wiatru, suszącego resztki błota. Futra zaczynają ciężyć i ukazują niedyskretnie wszystkie wyrudziałe, zniszczone miejsca, na które w zimie nie zwracało się uwagi. Takiego dnia wszystkie żony wszystkim mężom na całym świecie mówią sakramentalnie: „Ja nie mam co na siebie włożyć". Na co mąż, jeśli nie chce tracić czasu na niepotrzebne dyskusje, powinien zwięźle zapytać: „ile?".

Wiosna w modzie zaczyna się od kapelusza. To też największy tłok jest u modystek. Moda kapeluszowa zmieniła się radykalnie, to też kto chce wyglądać świeżo i „tegorocznie" musi zmienić nakrycie głowy. Ultra modne kapelusiki nasunięte na oko, a odsłaniające tył głowy, nie mają wielkiego powodzenia, mało komu jest w nich bowiem do twarzy. Zato jeśli wyjątkowo jest dobrze, niech korzysta z mody i wzbudza zazdrość innych. Na szczęście, prócz tego modne są „canotiery", małe kapelusiki z płaskiemi główkami i płaskiemi rondkami, włożone na bakier. A wiadomo, że rondka zawsze „robi ądobrze". Potem rodzaj płaskich grzybków, też na bakier. No, i miękkie czapeczki ze słomki i jej imitacji. Słowem, jest w czem wybierać.

Modna słomka w tym sezonie jest dwojakiego rodzaju: albo gruba, lśniąca, grubo pleciona, albo zupełnie miękka i matowa. Ta ostatnia, z której przeważnie robi swe modele słynny Reboux, jest bardzo droga. W tańszych modelach z powodzeniem zastępuje ją krajowa słomka, zwana francuską. Przybrania są bardzo proste: modne są sznury bawełniane i jedwabne opasujące główkę, albo przeplecione z przodu i związane na węzeł. Modne są również przybrania z kolorowych cienkich pręcików celuloidowych — imitujących sznurki. Czasem piórko sterczące z tyłu głowy. Wogóle jednak przybrań jest niewiele.

Co się będzie nosić w lecie — narazie niewiadomo, ale teraz słomka jest bardzo modna Elegancja nakazuje nosić słomki do futer i do kompletów demi-sezonowych. A jest ich duża rozmaitość. Kostjumy, przybrane karakułami i breitschwanzami, żakieciki z agneau rase, źrebaków, karakułów, kretów, fok — do grubych wełnianych spódniczek, wreszcie — płaszcze z krawatami futrzanemi, które można odjąć, gdy będzie cieplej.

S P O R T.

Sukces Weissówny.

BUDAPESZT, (Pat). Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych mistrzyni świata w rzucie dyskiem, Jadwiga Weissówna, zajęła pierwsze miejsce w rzutach kulą, osiągając oburącz 21,06 m., jednorącz 11,83 m. Obydwa wyniki są lepsze od dotychczasowych rekordów węgierskich. Drugie miejsce zajęła Węgierka Kael, uzyskując oburącz 18.4 m.

KOMUNIKATY WILEŃSKIE.

NOWY ZARZĄD K. S. „DRUKARZA".

Na odbytem Walnem Zebraniu K. S. „Drukarz" w dniu 26 marca r. b. wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes — p. dyr. Bernacki, viceprezes — p. Bajbakow, sekretarz — p. Gładysz, skarbnik — p. Merło, kronikarz — p. Bartoszewicz P., gospodarz — p. Pawluć K., kierownik sekcji piłki nożnej — p. Drozdowicz, kapitan drużyny — p. Pawluć J.

„Drukarzowi" w kl. „A" w obecnym sezonie piłkarskim życzymy jak najlepszych sukcesów.

WALNE ZEBRANIE W. K. S. „POGOŃ".

Dnia 24 bm. odbyło się walne zebranie W. K. S. „Pogoń".

Wyniki pracy tego klubu są nikłe. Nie były nawet składane sprawozdania poszczególnych sekcyj.

Na zebraniu dokonano wyboru Komisji Likwidacyjnej w składzie pp.: kpt. Tymański, Dżeresko, dr. Schen, Kordjon, Kosacki Hawryłowicz i Mironowski.

Dobrze się stało, że nareszcie wegatujący klub będzie zlikwidowany — względnie przemianowany na ogólny klub wojskowo - sportowy.

ZEBRANIE SĘDZIÓW GIER SPORTOWYCH.

W dniu 4 kwietnia 1933 r. o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu Z.K. Zw. Sport. Św. Jańska 10 — U.S.B., Zebranie Sędziów Gier Sportowych na którem mają być omówione sprawy egzaminów, zawodów o mistrzostwo okręgu.

TRÓJBÓJ GIER SPORTOWYCH DOBIEGA DO KOŃCA.

W ramach odbywającego się od miesiąca Trójboju Gier Sportowych rozegrano już 60 spotkań. Pozostało 24. Zakończenie przewidziane jest na 3 kwietnia b.r. Na czele tabeli kroczą K.P.W. Ognisko i A.Z.S. po 6 punktów, następnie Sokół i Strzelec po 10 punktów.

Każdemu Klubowi wypadnie więc jeszcze po 2 spotkania: w koszykówce, siatkówce 6 oraz w siatkówce 3.

Do najciekawszych i mogących mieć największe znaczenie na ostateczne ukształtowanie tabeli należą spotkania w siatkówkach 6 i 3. A.Z.S. z K.P.W. Ognisko w poniedziałek 27 b.m., Sokół we czwartek 30 b.m. Wygrywając wszystkie te spotkania, uzyska A.Z.S. pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, w przeciwnym wypadku drugie, a nawet trzecie. Początek zawodów o godz. 17 ej.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU WILEŃSKIEGO.

W dniach 1 i 2 kwietnia w sali Okr. Ośrodka W. F. odbędą się okr. mistrzostwa bokserskie, w których mogą brać udział wszystkie kluby zrzeszone w Wil. O. Z. B.

Zgłoszenia należy kierować do Okr. Ośrodka WF. ul. Ludwisarska 4 do dnia 30 marca 1933 r. do godz. 12 na adres Wil. O. Z. B.

Losowanie i ważenie zawodników odbędzie się w dniu 1 kwietnia o godz. 16,30 w Ośrodku W. R.

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ W WILNIE.

Okr. Ośrodek W. F. w Wilnie przyjmuje zgłoszenia do biegu narodowego amatorów stowarzyszonych i niestowarzyszonych, który się odbędzie w dniu 3 maja z trasą: — Plac Łukiski — ul. Mickiewicza — Wileńska — Domunikańska — Zamkowa — Cieletnik — Park Gen. Żeligowskiego — i meta przy wejściu do Bernardyńskiego Ogrodu

Biegacze będą podzieleni na 3 grupy od 18 do 25 lat, 26 do 30 lat oraz od 30 do 35 lat. Wszyscy, którzy zajmą w swych grupach od 1 do 8 miejsca otrzymają dyplomy. Każdy uczestnik musi być zbadany w Poradni Sportowej Mickiewicza 46.

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ W WARSZAWIE.

Okr. Ośrodek W. F. Wilno podaje do wiadomości wszystkim amatorom stowarzyszonym i niestowarzyszonym, że przyjmuje zgłoszenia na wyżej wymieniony bieg do dn. 20 kwietnia 1933r. Jednocześnie komunikuje że wszyscy zgłoszeni otrzymają zniżki 50 proc., kwatery i wyżywienie przez 2 dni bezpłatne

Każdy niepotrzebny wam drobiazg możecie ofiarować na loterję dla bezrobotnych!

MARSZ DRUŻYN.

ŁÓDŹ, (Pat). — Dla uczczenia rocznicy wymarszu pierwszej kadrówki odbył się doroczny marsz na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź, przy olbrzymiem zainteresowaniu. Startowało 83 zespołów, w tem 11 kobiecych, te ostatnie zespoły startowały jedynie na trasie Aleksandrów — Łódź.

Wśród drużyn męskich pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Tuszyn 2:37, przed zespołem 21 p. strzelców kaniowskich 2:39,20

Z drużyn kobiecych zwyciężyła drużyna Zw. Strzeleckiego Wiskitno 1:26,45.

Marsz odbył się pod protektoratem wojewody łódzkiego Hauke — Nowaka i dowódcy miejscowego O. K. gen. Małachowskiego.

WISŁA—GARBARNIA 2 : 0.

KRAKÓW, (Pat). — W niedzielę rozegrano w Krakowie szereg towarzyskich spotkań piłkarskich z udziałem drużyn ligowych. Na boisku Wisły ligowa Wisła pokonała Garbarnię 2:0 (1:0). Na boisku Cracovii ligowa Cracovia pokonała Pogoń 3:1 (1:0).

ŚLĄSKIE REKORDY.

KATOWICE, (Pat). — W hali krytej katowickiego ośrodka W. F. w międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych ustanowiono 4 nowe rekordy śląskiego okręgu. Dwa rekordy pobił Zajusz, uzyskując w kuli 13,19 m., oburącz 23,82 m. Pozostałe dwa ustanowił Kos, osiągając skok wzwyż 171 cm., skok wdal 6,15 cm.

ZAWODY PŁYWACKIE.

WARSZAWA, (Pat). — W niedzielę w basenie AZS. odbyły się zawody pływackie.

200 m. styl dowolny: 1) Bocheński AZS. 2:24,2. 2) Karliczek EKS. 2:28.4.

100 m. styl dowolny: Szwankowski AZS. 1:04.

100 m. stylem grzbietowym: Karliczek 1:16,5.

POLACY GÓRĄ.

GDAŃSK, (Pat). — W rozgrywkach o mistrzostwo ligowe Gdańska „Gedanja" pokonała Schupo 4:0 (3:0). Polacy walczyli bardzo ładnie, wykazując wysoką klasę gry.

W rozgrywkach o mistrzostwo całego Wolnego Miasta „Gedanja" dzieli obecnie pierwsze miejsce wraz z klubem niemieckim „Ballspiel u. Eislaufverein". O pierwszeństwie zadecyduje mecz między wymienionemi drużynami. Nawet w razie przegranej „Gedanja" ma zapewnione wicemistrzostwo.

NIEMCY BIJĄ FRANCJĘ W HOKEJU.

BERLIN, (Pat). — W niedzielę odbył się wobec 6.000 widzów mecz hokejowy Francja — Niemcy zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej 3:2.

DWA ŚMIERTELNE WYPADKI NA ZAWODACH.

BERLIN, (Pat). — W czasie niedzielnych zawodów sportowych w Niemczech wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki, które pociągnęły za sobą śmierć dwu sportowców.

W Berlinie podczas biegu szosowego kolarskiego zabił się junior Hoeferl wskutek defektu opony. W Hannowerze motocyklista Weber uległ katastrofie podczas zawodów, ponosząc śmierć na miejscu.

ZABALA ZDYSKWALIFIKOWANY.

HAMBURG, (Pat). — Z Buenos Aires donoszą, że zwycięzca w biegu maratońskim na Olimpjadzie w Los Angeles, Zabala, został zdyskwalifikowany na 6 miesięcy z powodu krytyki władz argentyńskiego Związku Sportowego. Związek zabronił nadto Zabali udziału w zawodach międzynarodowych na czas nieokreślony.

BIEG NA 10 MIL.

LONDYN, (Pat). — Do wielkiego międzynarodowego biegu naprzełaj 10 mil ang. stanęli zawodnicy z Anglji, Irlandji, Francji, Belgji, Szkocji. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Anglik Holden 53 m. 41 sek., — w drużynowej pierwsze miejsce zajęła Anglja 32 punkty, Szkocja 62 p., Francja 109 p.

CZŁOWIEK... A CZŁOWIEK.

Jak się nie ma natchnienia do felietonu, to się przerzuca książki, encyklopedje i szpargały, a nuż gdzieś schowane zaczaiło się przekornie i czeka wyzwolin? Pomiędzy myślami, czy to na tematy aktualne, czy właśnie dalekie, a impulsem do wylania ich na papier, musi być zawiązane ogniwo. Tem ogniwem bywa ot, wycinek, przypadkiem odczytany ustęp książki, spotkanie...

Tak się zdarzyło, że wczoraj rozmawiałam ze ślicznym człowiekiem. To boże stworzenie miało szafirowe oczy, dobry, promienny uśmiech, włosy na których słońce rozpryskiwało iskry aż ciepłe w barwie, szło wyprostowane, patrzyło szczerze w twarz, miało mocne, czyste ręce. I zaraz potem zaszło mi drogę inne ludzkie stworzenie... tak, oczywiście i to był człowiek... kiedyś... ale dziś? Na tępej, trędowatej twarzy malował się podły strach własnych nikczemnych myśli a może i czynów? Darmo kryć je chciał pod obłudnym uśmiechem czołobitności, spodziewającej się zapłaty, za co? Za brud, który koło siebie roztaczał? Wszystko co bywa w twarzy ludzkiej piękne, znikło z niej, blade oczy biegały niespokojnie i kryły się od światła. Bił się w piersi i zaklinał że jest pobożnym człowiekiem, a obłuda wydzierała się z każdego jego gestu. Zapewne był głodny, i być może ten głód, brud, nędza i upokorzenia od dziecka doznane, wyhodowały go na tak bardzo różne stworzenie od tamtej promiennej postaci.

Więc w jednej godzinie doznałam zachwytu i radości, a wnet potem obrzydzenia i litości. I zastanowiłam się jak z przyczyn jednakich wyrastają skutki tak różne. I że to jest świata nieustanna walka: to wytwarzanie przez jednych jasności i czystej koło siebie atmosfery, a przez drugich emanacji smrodliwego zaduchu. Jakże trudno pomieścić w świadomości, że i jedni i drudzy to ludzie.

Ale to właśnie tłumaczy poniekąd encyklopedja, „Człowiek posiada cechy anatomiczne wyróżniające go od zwierząt tylko ilościowo, ale nie jakościowo, małpy starego lądu np. mają 32 zęby, jak człowiek, co się tyczy ludzkiego mózgu, to mniejsze są różnice anatomiczne pomiędzy mózgiem szympansa i orangutanga, niż mózgi tych małp porównane z innemi małpami".

I tak od chwili świadomości, istota ludzka jest szarpana przez dwa potężne obozy: boskiej piękności wszechświata, mądrości myśli ludzkiej, wiary w nadprzyrodzone w niej pierwiastki, a z drugiej strony przez błotne wyziewy zbrodniczości, nienawiści, jakieś zamiłowanie we wszystkiem co najgorsze. Są synowie jasności i synowie cienia.

Od legend wschodu do bajek polskiego chłopa, opowiada o tem instynkt człowieka, który ostrzega przed Arymanem i przed djabłem Rokitą wiodącym w błota.

Snują groźne legendy i bajki narody wschodnie i słowiańskie, djabelstwo południa i romańskiej literatury ludowej jest raczej wesołe i niefrasobliwe, a trzeźwe Anglosaksony, nie bawiąc się w poetyczne przenośnie takie przez usta Kiplinga wydają swej młodzieży rozkazy — przykazania o Człowieku:

Będziesz człowiekiem,
Jeśli zdołasz zachować zimną krew, gdy wszyscy dokoła
Tracą głowę, wyrzekając, żeś winowajcą zamętu,
Jeśli zdołasz zachować wiarę w siebie, gdy wszyscy o tobie zwątpili,
A jednak oddasz im słuszność, gdy mają nieco słuszności,
Jeśli potrafisz czekać, nie męcząc się czekaniem,
Jeśli okłamywany, sam nie poczniesz się imać kłamstwa,
Znienawidzony, sam nie będziesz nienawidził,
A jednak nie będziesz wyglądał zbyt świątobliwie i nie będziesz wysławiał się zbyt mądrze;

Jeśli zdołasz marzyć, nie robiąc mrzonki z obowiązku,
Myśleć, nie robiąc myślenia swym celem,
Jeśli w szczęściu i nieszczęściu
Pozostaniesz jednakowo niewzruszonym,
Jeśli zdołasz znieść widok swej Prawdy,
Szarpanej przez innych i przerabianej na matnię dla łatwowiernych,
Jeśli zdołasz znieść widok zagłady dzieła swego życia
I rozpocząć to dzieło na nowo, już z przytępionem narzędziem w ręku;

Jeśli zdołasz cały swój dorobek złożyć do jednej puli,
I postawić go na kartę losu
I przegrać, i nanowo rozpocząć z niczego,
A jednak westchnieniem nawet nie zdradzić się z żalu,
Jeśli zdołasz serce, nerwy i mięśnie zmusić,
Aby ci służyły, pomimo, że są wyczerpane
I być posłusznym tylko Woli która nakazuje: „wytrzymaj
Jeśli obcując z tłumem zdołasz pozostać czysty,
Iść w parze z królem, a jednak zachować czucie z jego poddanymi,
Jeśli ani wrogowie twoi, ani kochające cię istoty nie zdołają ci zaszkodzić,
Jeśli wszyscy się z tobą liczą, a jednak nikt cię nie przecenia,
Jeśli potrafisz uświadomić każdą sekundę,
Z sześćdziesięciu zawartych w minucie —
Wówczas świat należy do ciebie
I co więcej zostaniesz człowiekiem.

Przykazania Kiplinga są konkretne, rzeczowe, praktyczne. Nie gubią się we frazesach. Czy nie zdajemy sobie sprawy ile u nas jest zakłamania frazesem, pustym, nie mającym „pokrycia" w rzeczywistości?

Gadać i pisać jedno, a czynić drugie, stało się w Polsce nagminną chorobą. I to tem zaraźliwszą, że pisać i gadać górnolotne frazesy jest łatwo, nic nie kosztuje, a bywa że daje jakieś krótkotrwałe, ale zawsze przyjemne powodzeńko, zaś wcielanie tych pięknych, rzewnych, pobożnych frazesów, to już o wiele trudniejsza robota. Więc będzie taki ktoś pisał rwąc szaty, o zgubnych skutkach alkoholizmu, a sam goli wszelkie wódeczności aż miło, wrzeszczy o Chrystusowem miłowaniu, o wszystkich świętych, na każdej herbatce prywatnej czy publicznej, ale palcem nie kiwnie kiedy zajdzie okoliczność, że należy w stosunkach ludzkich te zasady wprowadzić, nad bezbożnictwem inny boleje i nad upadkiem moralności, ale tylko na papierze, który, cierpliwy, zniesie tuż obok rzeczy bezbożne i niemoralne.

A wogóle społeczeństwo nasze nie mające jednolitej tresury społeczno etycznej, nie posiada też i odwagi cywilnej w wypowiadaniu szeptanych po kątach wyrazów potępienia. Tradycja rosyjska „niesprzeciwiania się złu", jeszcze u nas się snuje jak mgła z nad bagna. W społeczeństwach wyszkolonych na wolności, zasady, przekonania, poglądy, wierzenia, są to wrosłe w mózg i serca ludzkie pierwiastki życia, które w życie codzienne się wprowadza. U nas, pomiędzy poglądami człowieka a zamanifestowaniem ich w życiu codziennem, leży przepaść... Tchórzostwa? Ospalstwa?

Panuje nad nami senny kwietyzm albo warcholstwo, ale spokojnej, odważnej, konsekwentnej walki z tem wszelkiem złem, o którem umiemy pięknie pisać i gadać, tego jest u nas... mało lekarstwo... homeopatyczne.

Hel. Romer.

ŻYCIE DZIŚNIEŃSKIE

Współpracujmy szczerze z Rządem.

Może dziś więcej niż kiedykolwiek należy sprecyzować stosunek tut. społeczeństwa do Rządu. Zagadnienie to, stale aktualne w obecnym czasie nabiera właściwej swej mocy i powagi, a przeto winno być szerszym i głębszym tematem naszych rozważań.

Jakie społeczeństwo takie Państwo, taki i Rząd — odwieczna maksyma oceny narodowej.

Kto wglądnie w historję starożytnych narodów, stwierdzi nieomylnie, że maksyma ta była stałym przedmiotem dalekio idących rozważań. I dziś zagadnienie to w najrozmaitszych formach i okolicznościach przejawiane daje wyraz niedociągnięciom, których wina spoczywa w nas. Rząd jako wykwit wartości narodowej z natury swego stanowiska — winien cieszyć się największem i najszerszem poparciem.

Jeżeli jest inaczej, to objaw ten najgorzej mówi o nas samych. Stosunek społeczeństwa do Rządu, to mocarstwowa ocena Państwa. To szczeble, po których naród sięga do najwyższych swych ideałów. O tem powinniśmy wszyscy wiedzieć i jako wyraz honoru i ambicji narodowej najwyższy ten ideał wychowywać i kultywować. W praktyce życia politycznego Państwa ten ideał narodowy bardzo często zostaje zniekształcony przez złą wolę grup lub jednostek, niejednokrotnie jest odarty z najistotniejszych swych szczytnych celów wzamian dając zgniliznę moralną. Mamy tu na myśli walki partyjne i tych, którzy nimi przewodzą w górze i na dole. Dążenia nieprzebierające w środkach, by życie państwowe gwoli osobistych ambicyj zdeptać, złamać— niejednokrotnie wykazało i wykazuje swe oblicze. Stan ten niekiedy przybiera zbyt jaskrawą formę, dając dając bodźca do wyraźnie antypaństwowej roboty. Taktyka walki opozybodzca do wyraźnie antypaństwowej roboty. Taktyka walki opozycyjnej bez względu na dobro Państwa przedewszystkiem na dole daje impuls złe woli ludziom, którzy akby emisarusze góry, kontynuują z całą konsekwencją swą robotę.

Nie będziemy podawać konkretnych faktów tej kreciej roboty, bijącej w fundament Państwa. Wspomnimy tylko, że nie zawsze, ci, którzy jedzą chleb polski, którzy są jakby rzecznikami tutejszej naszej państwowości, spełniają sumiennie swe obowiązki. Nierzadko spotyka się wyraźny sabotaż wszystkiego tego, co idzie od Rządu, nierzadko pod płaszczyki mtych lub innych społecznych, a nawet państwowych funkcyj, uprawia się szkodliwą działalność.

Mówiąc o walce opozycyjnej, nie przebierającej w niczem — nie chcemy, bynajmniej, negować rzeczowej krytyki. Wiemy, że krytyka przesiąknięta prawdziwą miłością Rzeczypospolitej tylko Polsce pomoże, lecz krytyka ta musi być objektywna, podyktowana dobrem Państwa. Niestety, należy stwierdzić, że rzeczowa krytyka w bardzo nielicznych wypadkach jest tu stosowana, natomiast króluje wszechwładnie, o ile nie pesymizm, to wyraźna zła wola. Stan taki stanowczo musi ulec radykalnej zmianie. Czynniki miarodajne w imię dobra Polski muszą wglądnąć w strukturę organizacyjną dołu, muszą czujnie zważać, by stugłowa hydra nie podgryzała fundamentów Państwa.

Podkreślamy złą wolę jednostek o ile chodzi o tutejsze społeczeństwo, gdyż naogół niedaleka przeszłość wykazała, że wiara w Rząd i jego posunięcia stoją na wysokim poziomie. Wszak ostatnie wybory są najlepszym tego objawu dowodem. Tutejsze masy ludowe, choć może w ostrzejszej formie przeżywają skutki kryzysu, temniemniej mają niepłonną nadzieję, że konjunktura gospodarcza zmieni się na lepsze, a pierwsze zwiastuny w postaci zwyżki cen na artykuły rolne, już potwierdzają ich silną wiarę. Duch naszej ziemi dziśnieńskiej jest silny i ludność myśli zdrowemi kategorjami państwowemi. Ducha tego należy podtrzymać, należy go wychowywać, a w niedalekiej przyszłości wbrew złej woli jednostek, idea Marszałka Piłsudskiego — tu zatriumfuje, tworząc z rubieżów Rzeczypospolitej przedmurze granitowe myśli państwowej.

Wł. Prokop-Piotrowski.

Od Redakcji „Życia Dziśnieńskiego“.

W zrozumieniu podjętego przez nas zadania uzewnętrzeniania życia dziśnieńskiego na życzliwie udzielonych nam łamach „Kurjera Wileńskiego“ prosimy naszych działaczy społecznych o nadsyłanie wszelkich materjałów prasowych bezpośrednio na ręce przewodniczącego komitetu Redakcyjnego Wł. Piotrowskiego w Głębokiem ul. Łomżyńska 23.

Jednocześnie apelujemy do wszystkich tych, którym sprawy dziśnieńskiego powiatu nie są obce, by poparli naszą akcję, zapisując się gremjalnie na prenumeratorów „Kurjera Wileńskiego“.

Prenumeratę przyjmuje Sekretarjat powiatowy B. B. W. R. w nowym lokalu: Głębokie, ul. Zamkowa Nr. 33 oraz można wpłacać bezpośrednio na P. K. O. konto „Kurjera Wileńskiego“ 80.750.

KRONIKA

Z działności B.B.W.R.

OTWARCIE LOKALU SEKRETARJATU POWIATOWEGO

W dniu 1-go kwietnia 1933 r. staraniem kierownika sekretarjatu BB WR p. kapitana Tołłoczki, przy współudziale Rady Powiatowej zostanie dokonane otwarcie nowego, pięknego lokalu Sekretarjatu Powiatowego w Głębokiem. Przy tej okazji odbędzie się posiedzenie pełnego Prezydjum Rady Powiatowej.

Należy się spodziewać, że obecnym będzie na posiedzeniu kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego p. poseł Dobosz.

KLUB MYŚLI PAŃSTWOWEJ.

Staraniem sekretajatu B. B. W. R. w Głębokiem na czele którego stoi zasłużony działacz społeczny p. kapitan Leon Tołłoczko, oraz grupy ludzi państwowo myślących, jak dr. Brytaniski, Ratnicki i inni, powostało powiatowe Koło Klubu Żydowskiej Myśli Państwowej. Klub powiatowy pod przewodnictwem dr. Brytaniskiego rokuje piękne nadzieje szczerej współpracy z Radą Pow. BBWR.

Podając niniejsze do szerszej wiadomości apelujemy do czynników Wojewódzkich, by akcję tę szczerze i serdecznie poparły.

Zbyt krótka wzmianka w Czasopiśmie — „Nasza Myśl“ niech organizatorów nie peszy, miejmy nadzieję, że niedaleki czas wykaże głębsze zainteresowanie odnośnych władz organizacyjnych.

DZISNA

POMÓŻCIE NAM!

Zdawałoby się, że tam, gdzie kryzys ekonomiczny z powodu bliskości zamkniętej granicy oraz zbyt wielkiej odległości od kolei daje się we znaki więcej niż gdzieindziej życie kulturalne nie może się rozwijać normalnie. Jednak tak nie jest. Dzisna, upośledzona pod względem ekonomicznym, wykazuje wielki ruch w pracy kulturalnej. Obok zrzeszenia uczniowskiego przy miejscowem gimnazjum, posiadającego własną orkiestrę dętą, chór i zespół dramatyczny, zostało założone stałe koło teatralne przy Związku Strzeleckim, które co miesiąc urządza w domu ludowym przedstawienia, a wstęp na nie dla strzelców, wojska i członków innych organizacyj za opłatą minimalną lub bezpłatnie, umożliwia najszerszym masom zwiedzanie teatru, który odegrywa w życiu młodzieży wielką rolę wychowawczą, odciągając ją od różnych niezdrowych rozrywek oraz podnosząc jej poziom kulturalny. Niedawno został odegrany dramat w 5 aktach pióra Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Tamten“, który, pomimo technicznych oraz organizacyjnych trudności przy tak licznym zespole jak 37 osób, udał się bardzo dobrze i wywołał prawdziwe zadowolenie widzów. Zapał młodych amatorów i niezłomna wola ich organizatora i reżysera p. Matyaszki Aleksandra przezwyciężyły wszelkie trudności, które nie pozwoliły w roku ubiegłym miejscowej inteligencji wystawić tę sztukę pomimo kilkakrotnie czynionych prób.

Godny uwagi również jest chór strzelecki, który z wielkiem powodzeniem pierwszy raz wystąpił w domu ludowym podczas akademji w dniu 11 listopada roku ubiegłego oraz przyciągnął do siebie szersze masy młodzieży. Obecnie tak w kole teatralnem jak i chórze bierze udział znaczna liczba osób z miejscowego mieszczaństwa, które dotychczas pod względem kulturalnym było zaniedbane, gdyż, niestety, różne kółka i organizacje kulturalno — oświatowe dotychczas skrzętnie pomijały tę warstwę społeczeństwa, pozostawiając ją na pastwę losu.

Zarząd Strzelca pierwszy zrozumiał potrzebę obudzenia ze snu duchowego szarych i zaniedbanych w swej biedzie ludzi i potrafił dotrzeć do ich prostych serc i umysłów. Zaczęli zbierać się w świetlicy strzeleckiej i oddawać wolny od pracy czas sprawi kształcenia ducha, a to nie pozostało bez rezultatów, bo niebawem zaczęły dochodzić głosy „chcemy czytać“, lecz niestety brak książki dostępnej dla ludu na pewien czas uniemożliwił zaspokojenie głodu kulturalnego młodzieży, jednak podał dobrą myśl Zarządowi Strzelca — zorganizowania własnej bibljoteki.

Za pomocą odezw do nauczycielstwa, urzędników i duchowieństwa zebrano trochę książek i zapoczątkowano bibljotekę strzelecką, bezpłatną dla ogółu młodzieży, jednak obecny jej stan nie może zadowolnić coraz wzrastających potrzeb czytelników, a przeto obecnie zadaniem całego społeczeństwa miejscowego jest przyjście z pomocą organizatorom bibljoteki w jej rozszerzeniu, albowiem za pomocą książki zdołamy osiągnąć najlepsze rezultaty w rozwoju duchowym młodzieży oraz jej wychowaniu obywatelskim, od którego w znacznej mierze zależne jest pomyślne przetrwanie ciężkiego kryzysu ekonomicznego.

Miejscowy.

DOKSZYCE

TOW. PRZYJACIÓŁ STRZELCA.

Związek Strzelecki w Dokszycach od kilku lat nie posiadał odpowiedniej opieki ze strony tamtejszego społeczeństwa. Dopiero w dniu 19 lutego społeczeństwo dokszyckie dało wyraz obywatelskiego zrozumienia, organizując Tow. Przyjaciół Z. S. W skład Zarządu weszli: pp.: Buriński, Kupczyk, Kozieł Poklewski, Gorski, Sławik, Ziemianin i p. Józefowicz.

Wybór zarządu daje gwarancje należytej opieki nad oddziałem, a przeto w niedalekim okresie czasu oczekujemy wyniku pracy.

Z. B.

MIKOŁAJÓW, k/Dzisny.

W RODZINNEM KOLE.

Niemasz to jak należeć do swojej organizacji. Ciemna nasza wieś jeszcze mało odczuwa potrzebę życia organizacyjnego, jakby nie wiedziała, że w gromadzie siła, każdy jeszcze trzyma się własnego podwórka i czeka, aż kto za niego zrobi.

Ciąży na niej chyba dotychczas zmora pańszczyzny i wiekowego traktowania niewolniczego, bo tak leniwie, tak powoli budzi się wieś do życia współczesnego, tak niedocenia wartości życia zorganizowanego. Ileż to jeszcze pracy, ile wysiłku trzeba zużyć nam, ludziom zorganizowanym aby wychować w naszych, obdarzonych pełnemi prawami politycznemi współobywatelach dążenie do wspólnego dobra, do wspólnego wysiłku dla gromady.

My, rezerwiści, złączeni wspólnotą przeżyć z lat ubiegłych, czujemy sami potrzebę i wierzymy w niezbędność wspólnej pracy, wspólnego wysiłku dla dobra nas jako ogółu społeczeństwa, chętnie garniemy się do naszej organizacji Rezerwistów, a mamy z niej i namacalnej korzyści. Organizacja nasza dopomaga nam radą, wskazówkami, a czasem i materjalnie, daje nam poczucie, iż jesteśmy członkami jednej wielkiej rodziny, co daje moc i siłę do przetrwania czasów ciężkich, a prócz tego daje dużo miłych przeżyć wspólnych wspomnień minionych trudów i znoju. Bo nie wiem jak gdzie, ale u nas w Mikołajewie Związek Rezerwistów dba i o tę stronę naszego życia.

Podczas jednego z kolejnych zebrań, z inicjatywy prezesa Zarządu Federacji P. Z. O. O. powiatu Dziśnieńskiego E. Stefanusa i staraniem Zarządu naszego Koła urządzona była t. zw. wspólna herbatka wigilijna. Co prawda, nie wypadła ona w prawdziwą wigilję, a w dniu 14 stycznia r. b., ale to absolutnie nie wpłynęło na bardzo miły, serdeczny nastrój który na niej panował. Skromna herbatka, zimne przekąski, ale jakże ciepłe były rozmowy, licznie z rodzinami zgromadzonej braci rezerwowej, jakże gorące były wygłaszane przemówienia, wspomnienia, życzenia i t. d. Tem milszą, tem przyjemniejszą była dla nas ta skromna wspólna uczta, bo dzielił ją z nami przedstawiciel naszego Rządu — p. Starosta. Miła atmosfera rodzinna zatarła ostatecznie dzielące nas szczeble drabiny społecznej: P. Starosta był naszym gościem i pił herbatkę za jednym stołem z nami od pługa, do którego wrócimy, pokrzepieni na duchu i pewni, że wspólnie zwyciężymy wszelkie przeciwości, jakie los na naszej drodze stawia.

Rezerwista.

NOWA ORGANIZACJA.

Mikołajew koło Dzisny wzbogacił się jeszcze o jedną organizację społeczną, i na ten raz organizację młodzieży. Z inicjatywy — miejscowego kierownika szkoły zebrała się w lokalu szkoły młodzież (byli jej wychowankowie), i zachęcona przez kierownika do wspólnej pracy nad sobą dla dobra ukochanej ojczyzny, postanowiła założyć w Mikołajewie koło Dzisny Oddział Strzelca. Podpisano 22 deklaracje przystąpienia do Związku Strzeleckiego. Brakowało wprawdzie w pierwszym dniu przewidzianej statutem ilości członków dla założenia Oddziału, ale jest nadzieja iż w niedalekiej przyszłości liczba ich zwiększy się i Oddział Strzelca w Mikołajewie będzie. Obecnie już liczymy 30 zgłoszonych deklaracyj i oczekujemy od Komendy Powiatowej wskazówek o wyłonienie Zarządu Oddziału.

B. S.

Nakaz chwili.

Obowiązkiem każdego obywatela jest płacenie podatków, składki ogn. i t. p.

Na wykonaniu tego obowiązku oparte jest wykonanie budżetu, oparte sprawne funkcjonowanie skomplikowanego aparatu państwowego we wszystkich jego rozległych komórkach. Od wykonania tego obowiązku uzależniono zrealizowanie licznych zadań Samorządu własnego i poruczonego zakresu działania.

Wogóle od normalnego dopływu grosza do skarbony publicznej zawisło wykonanie wszystkich, dobro ludu na uwadze mających, planów i programów władz państwowych.

Jest to więc problem dominujący i jemu poświęcimy gros swej uwagi.

Dążąc do scementowania rozluźnionej dyscypliny podatkowej wydano ustawę, przyznającą ulgi podatkowe płatnikom wpłacającym w terminie bieżące raty. Względami tejże dyscypliny podatkowej kierował się Rząd, gdy wprowadzał w życie swój śmiały — acz ryzykowny eksperyment — ustawę o scaleniu egzekucji czyli skupieniu jej w rękach Urzędu Skarbowego. Jakiekolwiek przeto mogą być zarzuty krytyki wymierzone w te ustawy, krytyki mniej lub więcej słusznej, to jednak każdy bezstronny obserwator dojrzy ich wielką stronę dodatnią — dążność do zdyscyplinowania płatników i to jest dużą zasługą ustawodawcy.

Aliści praktyczne wykonanie tych ustaw, życiowe zrealizowanie celu, przyświecającego ustawodawcy w wielu wypadkach wykazuje niedociągnięcia, a czasem wręcz wypacza wytkniętą linję postępowania. O tych to niedociągnięciach chcę tutaj, chwilę się zastanowiwszy, pomówić.

Otóż w każdej wsi i w każdym zakątku gminy jest najmniej jeden, czasem kilku złośliwych, opornych płatników, którzy odbiór nakazów płatniczych kwitują przy akompanjamencie epitetów i soczystej ironji wszystkich zaś lepszych płatników demoralizują zarówno swoim przykładem chronicznego niepłacenia (mogę służyć faktami niepłacenia podatków od 8—10 lat) jak i drwiącemi uwagami na temat: „głupi płacą, mądrzy kpią“. Takie jednostki, działają na otoczenie sugestją gorszącego przykładu i znalazły niestety licznych naśladowców. Lepsi płatnicy zdziwieni bezkarnością metod wyżej wymien. coraz bardziej nabierają przekonania że płacą istotnie tylko niemądrzy i demoralizacja szerzy się w sposób godny poświęcenia jej uwagi. Tacy ludzie ustawę o ulgach podatkowych zrozumieli po swojemu, lepszym zaś płatnikom wytłumaczyli, że oni, lepsi, wpłacający podatki nieraz kosztem ogromnych wysiłków, nie mają żadnych ulg, natomiast jednostki zalegające mają część zaległości umorzonej. Nadto do dnia dzisiejszego najoporniejszych płatników przeważnie nie dosięgła twarda ręka przepisów egzekucyjnych. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: lepsi płatnicy zostali zdezorjentowani i częściowo zdemoralizowani. Wpływ podatków osłabł.

Wytworzyła się sytuacja conajmniej poważna.

Jakiż jest obecnie nakaz chwili? Bezzwłoczne i energiczne wycięcie miejsc zagangrenowanych. **Szybkie unieszkodliwienie najoporniejszych płatników, choćiaż po jednym w każdym zakątku gminy.** Względem tych najzłośliwszych zastosować najsurowsze przepisy egzekucyjne, do sprzedaży nieruchomości włącznie, natomiast względem płatników lepszych, zalegających z uiszczeniem ostatniej powinności, raty zastosować czasowe zaniechanie kroków egzekucyjnych i likwidację najzłośliwszych, a wpływowych płatników oczyścić resztę od demoralizującego przykładu.

Taka akcja przyniosłaby wyniki imponujące. Sąsiedzi w/w gremjalnie by wpłacili swe należności.

Nadto akcja taka jest nietylko możliwa i łatwa do wykonania, lecz tworzy równocześnie paralelę z wszechwładną obecnie zasadą oszczędności czasu i pieniędzy. Sekwestrator zamiast załatwienia 500 spraw, miałby liczbę dziesięciokroć mniejszą z **wynikami dziesięciokroć większemi**, obecna bowiem masówka czyli skierowanie egzekucji do wszystkich wogóle płatników bez zróżnicowania osób chronicznie i przypadkowo zalegających jest bolącą, ogromną krzywdą tych drugich, którzy będąc traktowani narówni z płatnikami złośliwymi słusznie wyrzekają i nie widzą powodu dla którego nie należałoby powiększyć grona tych gorszych.

Prócz tego zmniejszona liczba tytułów wykonawczych u sekwestratora, da możność rychłego unieszkodliwienia najzłośliwszych, lepszym zaś płatnikom będzie bodźcem do zapłacenia, zamiast jak obecnie faktem opisu za chwilowo niewpłaconą ostatnią ratę — zacinać upór i pobudzić do niepłacenia.

Aby być właściwie zrozumianym muszę wzmiankować że zróżnicowanie płatników, pod względem kolejności wszczynania kroków egzekucyjnych, można w zupełności pogodzić z ustawą o ulgach podatkowych, zawieszającą egzekucję podatków zaległych gdyż o ile Urząd Skarbowy nie mając obecnie prawa egzekucji zaległości z przed lat, skierowuje egzekucję do płatników zalegających z opłatą II raty 1931 r. i 1932 r. i nie rozporządza danemi, dla których egzekucja bieżących rat ma dotknąć tylko X z wyłączeniem Y, to dane te mogą być rychło i precyzyjnie dostarczone przez urzędy gminne.

Wówczas tylko cel ustawodawcy znajdzie swój odpowiednik w praktyce, w życiu. Wówczas dyscyplina podatkowa stanie się rychło faktem dokonanym, lawa wzburzenia lepszych płatników wystygnie a inkasenci podatków i składek ubezpieczeniowych przestaną być bezrobotnymi.

Witold Hlebowicz.

—oSSSo—

List do Redakcji.

W związku ze wzmianką o bezczynności tut. oddziału Strzelca, umieszczoną w „Życiu Dziśnieńskiem“ z dnia 20 lutego rb. p. t.: „Trochę kłótni, pożałem nic“, uważam za swój obowiązek sprostować tę nieścisłość następującemi faktami:

1) Mimo młodocianego wieku istnienia naszego odziału, mimo niewymownie trudnych warunków pracy (rozproszkowanie polityczne, agitacja antystrzelecka, obojętność a nawet wrogi niekiedy stosunek społeczeństwa) organizacja nasza nie skalała munduru strzeleckiego gnuśnością, lecz przy każdej okazji wykazywała swą żywotność. Dość wejrzeć w lakoniczne sprawozdania posterunku policji, nadsyłane władzy z racji klęsk żywiołowych (powódź, pożar), aby skonstatować, że wszędzie i zawsze widziano strzelców przy znojnej pracy ratunkowej. Czy to płonął dom, czy to wzburzone fale zalewały nadbrzeżnych mieszkańców Szarkowszczyzny, wszędzie na najbardziej zagrożonym odcinku (nieraz pod groźbą utraty życia) migotała biała tarcza z orzełkiem strzeleckim.

2) Strzelcy nasi rekrutują się z ubogich warstw ludności i przykuci są do pracy zarobkowej. Nie przeszkadza to jednak gremjalnemu przybywaniu na zbiórki i ćwiczenia. Po ciężkiej pracy na kolei w dusznej czochralni lnu, ociekający potem, lekceważą odpoczynek i ciągną do świetlicy by spełnić swój strzelecki obowiązek.

W. Radzuniński Frąckiewicz
Prezes Z. S. w Szarkowszczyźnie.

Przyp. Redakcji. — Doceniamy pracę Strzelecką w imię dobra całości tej szczytnej organizacji, życzymy z całego serca owocnej pracy. Pamiętajcie jednak, że nie buńczucznością zdobywa się głębokie uznanie społeczeństwa, lecz sumienną i harmonijną pracą. — Dobro Strzeleckie wymaga od Was głębokiego taktu i przykładnej współpracy ze wszystkiemi organizacjami.

Podwójny jubileusz białoruski.

Ubiegłej soboty wileńskie społeczeństwo białoruskie obchodziło uroczystość 15-lecia proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej w Mińsku. Uroczystość ta zbiegła się z 70-leciem powstania prasy białoruskiej. Dla uczczenia obu jubileuszów zorganizowana została uroczysta akademja poprzedzona nabożeństwem w kościele Św. Mikołaja.

Duża sala b. kina „Apollo“, gdzie odbyła się akademja, wypełniła się po brzegi. Zwracał uwagę liczny udział przedstawicieli wileńskiego społeczeństwa litewskiego. Na akademję przybyło również ze Lwowa kilku delegatów Ukraińców.

Słowo wstępne wygłosił p. Sergjusz Pawłowicz, prezes Komitetu, witając przybyłych gości i podkreślając doniosłość obu jubileuszów.

Z pośród szeregu wygłoszonych okolicznościowych referatów na czoło wybił się referat ks. Adama Stankiewicza, o wybitnym działaczu powstania 1863 r., Konstantym Kalinowskim, oraz idei niezależności Białorusi. Prelegent w zgórą dwugodzinnym referacie dał szczegółową analizę postaci Kalinowskiego i jego wysiłków do rozstrzygnięcia sprawy białoruskiej na gruncie federacji z Polską. Referat ks. Stankiewicza nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Następnym mówcą był prezes ukraińskiej organizacji „Unda“ poseł Lewicki, który mówiąc o współpracy białorusko-ukraińskiej wniósł ostre akcenty z dziedziny polityki bieżącej, psując w ten sposób ogólny charakter uroczystości.

Następnie przemawiali przedstawiciel ukraińskiej grupy radykalnej oraz imieniem wileńskiego Komitetu Litewskiego dr. Olsejko.

Na zakończenie uroczystości w imieniu Klubu Włóczęgów głos zabrał dr. Seweryn Wysłouch. Mówca nawiązując do rocznicy śmierci Kalinowskiego podkreślił, że był on bohaterem nietylko białoruskim, ale również i polskim, że ideał w imię, którego żył pracował, głosił i umarł jest równie sprawą białoruską, jak i polską. Kończąc swe przemówienie dr. Wysłouch wyraził życzenie, aby te ideały przyświecały chwili dzisiejszej, jako drogowskaz do rozwiązania problemu polsko-białoruskiego w myśl federacji ludów, zamieszkujących obszary W. Ks. Litewskiego. Ideały te stają się aktualne dziś wobec gromadzących się chmur na horyzoncie Europy.

Z pośród przedstawicieli społeczeństwa polskiego na sali zauważyliśmy mec. Krzyżanowskiego i red. Węckowicza.

Olbrzymi pożar w fabryce „Fortuna“.

Straty wynoszą blisko 200 tysięcy złotych.

Wczorajszej nocy nad dzielnicą Zarzecze rozgorzała wielka łuna pożaru. Jak się okazało, pożar wybuchł w fabryce cukrów i czekolady „Fortuna“ mieszczącej się przy ul. Metropolitalnej Nr. 5.

Około godz. 3 w nocy straż ogniowa oraz policja zaalarmowane zostały wiadomością o wybuchu pożaru. Z chwilą przybycia na miejsce wypadku straży ogniowej jeden z gmachów fabrycznych, w którym mieściły się składy gotowych wyrobów surowców, stał już w płomieniach. Na ulicę przedostawały się gęste kłęby dymu, nasycone wonią cukru oraz czekolady.

Mimo późnej nocy na ulicy wytworzyło się znaczne zbiegowisko, wobec czego zaszła potrzeba zawezwania na miejsce wypadku oddziału policji mundurowej celem utrzymania porządku.

Pożar rozszerzał się z szaloną szybkością. Sąsiedni gmach, w którym mieścił się dział maszynowy fabryki, był bardzo zagrożony, wobec czego straż ogniowa całą uwagę skierowała w pierwszym rzędzie na ochronę tego objektu.

Po czterogodzinnej walce z roszalałym żywiołem, pożar zlikwidowano.

Mimo energicznej akcji straży ogniowej oficyna, w której mieściły się składy towarów i surowców, została w dwu trzecich całkowicie zniszczona. Znajdujące się w składach towary i surowce albo spaliły się, albo uległy całkowitemu zepsuciu. — Dział maszynowy został całkowicie uratowany od zniszczenia.

Po zlikwidowaniu pożaru władze śledcze przystąpiły niezwłocznie do przeprowadzania dochodzenia celem ustalenia powodów pożaru. — Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał z powodu wadliwego urządzenia przewodów kominowych — Jest to jednak przypuszczenie. NIC KONKRETNEGO CO DO PRZYCZYN POŻARU NIE ZDOŁANO NARAZIE USTALIĆ. — Specjalna komisja prowadzi w tym kierunku dalsze dochodzenie. — Charakterystyczne jest, że pożar nie został zauważony przez dozorcę fabrycznego, lecz przez przechodniów, którzy pierwsi zaalarmowali straż ogniową i policję.

Według prowizorycznych obliczeń STRATY SPOWODOWANE POŻAREM SIĘGAJĄ SUMY 200.000 ZŁ. — Ustalono również, iż składy fabryki które uległy zniszczeniu są zaasekurowane w jednem z przedsiębiorstw asekuracyjnych na ogólną sumę 30.000 dolarów.

Z powodu pożaru nastąpi przymusowa przerwa w pracy w fabryce. — Pracownikom zagląda w oczy bezrobocie. (c).

Z Huculszczyzny



Ubogie okolice Podkarpacia, zamieszkałe przez ludność huculską, posiadają bardzo słabo rozwiniętą sieć dróg. To też komunikacja pomiędzy poszczególnemi osiedlami huculskiemi odbywa się prawie wyłącznie przy pomocy koni, jak to widać na zdjęciu.

Narzędzie chirurgiczne w organizmie chorej!

Skutek istnienia potajemnych salonów operacyjnych.

W tych dniach policja śledcza m. Wilna otrzymała telefoniczną wiadomość ze szpitala Św. Jakóba, że do wydziału ginekologicznego dostarczono młodą dziewczynę z oznakami zakażenia krwi oraz zostawionem w ciele chorej podczas dokonywania zakazanego zabiegu ginekologicznego narzędziem chirurgicznem.

Do szpitala wydelegowano niezwłocznie funkcjonarjusza policji śledczej celem zbadania chorej. — Chora (stała mieszkanka wsi Komorowce z pod Smorgoń Jadwiga Wiśniewska) opowiedziała następującą historję:

Przed niespełna rokiem podczas zabawy w swojej wsi poznała pewnego młodego człowieka, imieniem Antoni (nazwiska nie wie), który zdołał ją uwieść. Po krótkim romansie Antoni znikł ze wsi, pozostawiając ją w odmiennym stanie. — Wstydząc się rodziców zbiegła do Wilna i zamieszkała w domu noclegowym dla kobiet przy ulicy Młynowej 2. W Wilnie poznała pewną maklerkę z ul. Sawicz, której opowiedziała o swojej sytuacji. Maklerka poradziła jej wówczas, by pozbawiła się ciąży przy pomocy zabiegu ginekologicznego przyczem oświadczyła, że ma znajomą akuszerkę, zam. przy ul. Nowogródzkiej, która dokona operacji. Tegoż dnia obie kobiety udały się na ul. Nowogródzką, gdzie jakaś niewiasta, podająca się za akuszerkę, dokonała zabiegu ginekologicznego. Za „usługi“ swoje zażądała 10 zł.

Według orzeczenia lekarzy stan ofiary znachorki z ulicy Nowogródzkiej jest bardzo ciężki. (c).

Z powodu prześladowań Żydów w Niemczech.

Dziś w synagodze głównej przy ul. Niemieckiej odbędą się modły na intencję Żydów, którzy ucierpieli podczas ostatnich wystąpień hitlerowskich w Niemczech.

Uczestnicy, którzy wezmą udział w nabożeństwie — mają następnie zorganizować pochód demonstracyjny przez ulice Wilna.

Kwestja demonstracji ulicznej nie została jeszcze uzgodniona z odnośnemi czynnikami, jest więc możliwe, że pochód nie odbędzie się.

Żebracy — włóczędzy w roli bandytów.

W dniu wczorajszym na drodze Wołożyn — Mołodeczno na przejeżdżającego kupca Hinsztejna napadło dwóch osobników, którzy zrabowali mu 75 zł. i walizkę z ubraniem i żywnością.

Na alarm wywołany przez poszkodowanego kupca zarządzono za napastnikami pościg, w wyniku którego napastników ujęto. Są to żebracy — włóczędzy Pieślow Stanisław i Grzesinionek Jan bez stałego miejsca zamieszkania. (c).

Symulował napad.

Władze bezpieczeństwa powiatu lidzkiego miały niemałą sensację. Oto niejaki Nikodem Lebiedź ze wsi Piotrowicze, gm. Iwje powiatu lidzkiego został jakoby napadnięty przez nieznanych trzech osobników na drodze: stacja Werenów—majątek Nowijanka, pomiędzy wsią Daukszany, a folw. Bartoszuny. Wymieniony napad miał jakoby miejsce około godziny pierwszej po południu. Bandyci dopędzili go sankami, zarzucili burkę na głowę, pobili go, a następnie zabrali z woreczka, który miał na piersiach 1400 zł., ściągnęli buty z nóg, a następnie odjechali. Napadnięty określił jakie pieniądze mu zabrali, wygląd bandytów i t. p.

Na zakończenie dodał, że bandyci nie spostrzegli 120 zł., które trzymał w ręku i które mu ocalały. Lebiedź dążył z pieniądzmi do Nowijanki, ażeby zapłacić za zakupioną ziemię. W zeznaniu dodał, że 900 zł. zarobił będąc furmanem, 650 zł. otrzymał za sprzedaną ziemię, a 139 zł. otrzymał z innych źródeł. Powyższe nasunęło władzom śledczym pewne podejrzenia. Skomunikowanie się z żoną Lebiedzia w Piotrowiczach wyjaśniło całą zagadkę. Oto Lebiedź wychodząc z domu zabrał tylko 150 zł. 900 zł. nigdzie nie zarobił, ponieważ nie był furmanem, a faktycznie 650 zł. otrzymał za sprzedaną ziemię, z których wziął 150 zł. udając się do Werenowa, resztę pozostawił żonie. Na skutek powyższego sprytnie pomyślany napad został zdemaskowany. Lebiedź napad symulował. Buty sam sobie ściągnął z nóg i pozostawił w lesie, które przy asyście policji odnalazł. (Szedł boso po śniegu 3 klm.). Powodem symulacji była chęć uzyskania prolongaty przy zapłacie za nabytą ziemię.

Burżuj czy komunista?

Rzadko zdarza się, by w procesie, tak zwanym komunistycznym, oskarżony o przynależenie do partji komunistycznej broniłby się oświadczeniem, że jest z przekonań burżujem. Metodę tę zademonstrował Josel Katz.

Josel Katz jest kupcem. Przy ulicy Zawalnej 45 miał składzik, którego nie zarejestrował prawdopodobnie dlatego, by nie płacić podatków. Policja oddawna znała Katza, jako wielkiego sympatyka partji komunistycznej i obserwowała go. Pewnego dnia przeprowadzono w składziku rewizję i wykryto dwie skrzynie i jeden worek z bibułą komunistyczną. Katz oświadczył, że skrzynie i worek dano mu na przechowanie. Nie wiedział, co się w nich znajduje. Sprawa powędrowała do sądu. Katza oskarżono z artykułu 97 t. j. o przynależenie do partji komunistycznej.

Na przewodzie sądowym oskarżenie starało się udowodnić, że Katz jest komunistą z przekonań, o czem miały świadczyć wiadomości konfidencjonalne o jego rzekomej działalności wywrotowej na terenie Włodawy i Wilna. Postawiono przed sądem kilku świadków na te okoliczności.

Obrona natomiast, w osobach mec. Smilga i Kulikowskiego, twierdziła, że Katz jest z przekonań najpospolitszym „burżujem". Świadczyła o tem przedewszystkiem sprawa posagu. Katz miał narzeczoną. Był wyznaczony termin ślubu, lecz został odroczony dla załatwienia pewnych formalności posagowych. Obrona twierdziła, że komunista z przekonań nie bawiłby się w podobne stuprocentowe burżuazyjne sprawy. Pozatem w listach, pisanych do rodziców narzeczonej, Katz mówi, że modli się o zdrowie teściów, a swojemu wujaszkowi rabinowi życzy długich lat żywota i nazywa go najbardziej czcigodnym człowiekiem. Tegoby komunista nie strawił. Podczas wyborów do Sejmu, Katz agitował za listą „burżuazyjną". Komunista nie zrobiłby tego.

Sąd wypośrodkował te argumenty.

Katz wiedział, co zawierały skrzynie. Wyrok brzmi: — 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Włod.

Poniedz. 27 Marzec

Dziś: Jana Damazego.
Jutro: Jana Kapistrana.

Wschód słońca g. 5 m. 25
Zachód — g. 5 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 26-III— 1933 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia: + 5° C.
„ najwyższa + 10° C.
„ najniższa — 1° C.
Opad: —
Wiatr: półn.-zachodni.
Tendencja: spadek potem stan stały.
Uwagi: pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody według P. I. M.** W całym kraju pogoda słoneczna przy słabych wiatrach miejscowych. Po lekkich nocnych przymrozkach w dzień ciepło.

OBNIŻKA TARYFY ELEKTRYCZNEJ STAŁA SIĘ ZNOWU AKTUALNĄ.

W związku z wprowadzoną zniżką cen węgla, aktualną znowu staje się sprawa obniżenia taryfy elektrycznej. O akcji w tym kierunku władz państwowych już pisaliśmy. Obecnie dowiadujemy się, że kwestja cennika elektrycznego będzie w najbliższym czasie omawiana na terenie magistratu. Magistrat kierując się wskazaniami władz nadzorczych chce przeprowadzić kalkulację na podstawie nowoobowiązujących cen węgla, aby się zorjentować, czy ewentualna obniżka prądu elektrycznego nie da strat dla miasta.

SPRAWA EKSMISYJ MIESZKANIOWYCH.

W związku z mającem wkrótce wejść w życie zarządzeniem o wstrzymaniu eksmisyj z mieszkań jedno i dwuizbowych w okresie letnim należy wyjaśnić, że Sąd automatycznie eksmisyj nie wstrzymuje i dokonać tego może jedynie na podstawie indywidualnego podania. Jako dowód dla wstrzymania eksmisji służy zaświadczenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy lub opieki społecznej magistratu.

POPISY NAJMŁODSZYCH.

W ostatnich dniach odbył się wieczorek—popis młodocianych uczniów i uczenic Pryw. Koeduk. Szkoły im. E. Orzeszkowej, mieszczącej się w otoczonej ogrodami willi przy zaułku Ponomarskim. Szkołę tę, w której językiem nauczania jest nietylko jez. polski ale także francuski, prowadzi znana chlubnie Wilnu ze swej pracy pedagogicznej dyrektorka p. Szepowalnikowa, rodowita Francuzka. Zorganizowała ona swego czasu w r. 1925 głośne liceum francusko-polskie, szerząc zamiłowanie i znajomość języka i literatury francuskiej w naszem mieście.

Wspomniany na wstępie popis wypadł doskonale. Na scenie zaroiło się od naszych wileńskich „krasnoludków", które deklamowały, śpiewały, tańczyły i gimnastykowały się wobec licznie przybyłych rodziców i publiczności, dając świadectwo wytrwałej pracy i trudom, położonym przez grono nauczycielskie około ich wychowania.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE

— **Teatr Wielki na Pohulance** — dzisiejszy „Tani poniedziałek" będzie ostatniem przedstawieniem sensacyjnej sztuki „Dziewczęta w mundurkach", która zdobyła sobie na naszej scenie rozgłos i uznanie prasy, jak i publiczności. W roli tytułowej wystąpi Teofila Koronkiewiczówna.

— **„Tani wtorek" — w Teatrze na Pohulance.** — Jutro dnia 28 marca o godz. 8 w. Dyr. Teatru chcąc szeroko zapropagować sztukę jednego z największych pisarzy polskich St. Żeromskiego — stawia po cenach o 50 proc. zniżonych jedną z najlepszych jego komedyj p. t. „Uciekła mi przepióreczka" w wykonaniu świetnie zgranego zespołu. — Jest to jedno z niewielu przedstawień „Przepióreczki" w obecnym sezonie.

— **Nowa sztuka sceniczna Tadeusza Łopalewskiego.** Do rzadkich sensacyj życia artystycznego Wilna, należy zapowiedź szybkiej już premjery nowej sztuki T. Łopalewskiego, wystawianej przez dyr. Szpakiewicza na Pohulance „Czerwona limuzyna" domysły i niecierpliwe oczekiwania.

Kasa zamawiań od jutra już rozpoczne sprzedaż biletów.

Próby w pełnym toku pod osobistym kierownictwem dyr. M. Szpakiewicza przy współudziale Autora.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy Elny Gistedt.** Dziś i jutro — ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka Lehara „Wesoła wdówka", która wywołuje ogólny zachwyt publiczności. W roli głównej Elna Gistedt jest przedmiotem owacji. Na dzisiejsze przedstawienie wszystkie bilety sprzedane.

RADJO
WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 marca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13,30: Kom. meteor. 14,40: Progr. dzienny. 14,45: Słynne zespoły orkiestrowe (płyty). 15,15: Giełda roln. 15,25: Audycja dla dzieci. Słuchowisko. — 15,55: Wyjątki z op. „Borys Godunow" — Mussorgskiego (płyty). 16,25: Francuski. 16,40: „Podatki a gospodarstwo społeczne" — odczyt. 17,00: Koncert. Kom. D. c. koncertu. 17,55: Program na wtorek. 18,00: „Rozwój przywilejów szlacheckich" — odczyt. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Koncert życzeń. 18,40: „Kłajpeda pod panowaniem pruskiem" — odczyt litewski. 18,55: „W sprawie opłat studenckich ulg w opłatach i pomocy młodzieży w r. 1932—33 na USB. w Wilnie" — wygł. J. E. Hanka, kwestor uniwersytetu. 19,15: Wileński kom. sportowy. 19,30: „Na widnokręgu" 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Operetka „Romantyczna żona". Wiad. sportowe. D. C. operetki. Dod. do pras. dz. radj. D. c. operetki. 22,00: Skrzynka techn. 22,15: Muzyka tan. — 22,55: Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 marca 1933 r.

15,35: „Skrzynka pocztowa" — dr. M. Stępowski. 19,25: Muzyka lekka. 19,20: „Skrzynka pocztowa rolnicza".

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA OD OGNIA.

Magistrat m. Nowogródka zawiadamia wszystkich właścicieli budowli, podlegających przymusowi ubezpieczenia od ognia w Pow. Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, że termin płatności pierwszej raty składek za przymusowe ubezpieczenie w roku 1933 przypada w czasie od 1 kwietnia do 1 maja r. b.

Nieuiszczenie raty we wskazanym terminie, jak również zaległych składek, pociągnie za sobą przykre dla właścicieli konsekwencje.

KARAMBOL AUTOBUSU Z FURMANKĄ.

Na szosie Lida—Wilno autobus Nr.79250 zdążający z Lidy do Wilna najechał na furmankę Emiljana Ułanowskiego ze wsi Sokoły, gminy żyrmuńskiej. Koń odniósł szereg obrażeń i okaleczeń, u wozu został złamany dyszel, Ułanowski wyszedł cało.

Zgromadzenie Koła P. O. W. w Baranowiczach

Dnia 24 marca r.b. w lokalu Powiatowej Rady Z.Z.Z. w Baranowiczach, odbyło się organizacyjne posiedzenie Peowiaków pod przewodnictwem p. Alfreda Bruszkiewicza, który na wstępie zagaił zebranie, oraz w obszernem przemówieniu wskazał na obowiązki obywatelskie byłych Peowiaków, jak również przedstawił cel niniejszego zebrania, które ma za zadanie połączenia wszystkich członków P. O. W. na terenie powiatu baranowickiego w jedno Koło P.O.W., podlegające Głównemu Zarządowi w Warszawie. Po przyjęciu porządku dziennego, przystąpiono do rozpatrzenia statutu Koła, który został jednogłośnie przyjęty. Następnie dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli p.p. dr. Finto, Olimpja Zejtz, Al. Bruszkiewicz, Jaskorzyński i Krasiński. W skład Komisji Rewizyjnej weszli p.p.: B. Antczak, Baniewicz, Kowalczyk i Roszczyk, zaś w skład Sądu Honorowego weszli p.p.: Kapski, Baniewicz i Krasiński. Zkolei omówiono sprawę współpracy z miejscowem Kołem Związku Legjonistów. Ponieważ tak Związek P.O.W., jak i Związek Legjonistów pracują w myśl jednej i tej samej ideologji, Nowozorganizowane Koło P.O.W. w Baranowiczach postanowiło zgłosić swój akces do współpracy ze Związkiem Legjonistów.

W ostatnim punkcie porządku obrad przewodniczący p. Bruszkiewicz zreferował plan pracy na najbliższą przyszłość, który po zapoznaniu się z niem, przez zebranych został przyjęty. **A.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZASZTYLETOWAŁ BRATA.

Wczoraj wieczorem na ulicy Szkaplernej 79 wynikła ostra sprzeczka pomiędzy braćmi Władysławem i Aleksandrem Łosowskimi, która zamieniła się w bójkę.

W czasie szamotania się Władysław Łosowski porwał nagle nóż i pchnął nim z całej siły brata Aleksandra w pierś. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Władysława Łosowskiego aresztowano i osadzono w areszcie centralnym. (c).

NAJŚCIE NA PIEKARNIĘ MACY.

Onegdaj wieczorem do piekarni macy przy ulicy Wingry 25, należącej do niejakiej Chany Reznoszczyk, wtargnęła grupa osobników, jak określa poszkodowana w liczbie trzydziestu ludzi, którzy zdemolowali częściowo urządzenie piekarni, wytłukli szyby oraz dotkliwie pobili właścicielkę. Na krzyki napadniętej zbiegli się sąsiedzi oraz przybył posterunkowy, co zmusiło napastników do salwowania się ucieczką — Jednego z nich niejakiego Glezera zatrzymano.

Przyczyny najścia należy się doszukiwać w zatargu, wynikłym ostatnio pomiędzy właścicielką piekarni a jej b. robotnikami. (c).

SAMOBÓJSTWO PODCZAS ATAKU NERWOWEGO.

Wczoraj w godz. porannych w mieszkaniu przy ulicy 3 Maja Nr. 3 podczas ataku nerwowego powiesiła się na ręczniku przymocowanym do łóżka żona kupca Rebeka Winiacka. Gdy domownicy zauważyli wypadek było już późno.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

GROŻĄ MU ZABICIEM.

Do władz śledczych zgłosił się niejaki Chaim Gorfajn, zwolniony niedawno z więzienia, gdzie odsiadywał karę za udział w zamordowaniu niejakiego Eljasza Gurwicza i zameldował, iż pewna grupa osób składająca się z przyjaciół zamordowanego Gurwicza, terroryzuje go i grozi zgładzeniem ze świata. Gorfajn prosi o ochronę. (c).

NA WIWAT.

Wczoraj około godziny pierwszej w nocy na ulicy Kościuszki rozległ się nagle huk wystrzałów rewolwerowych.

Strzały zaalarmowały posterunkowego policji, który wkrótce stwierdził, że to strzelali na wiwat podhumorzeni podoficerowie. — Przybyły na miejsce wypadku patrol żandarmerji wojskowej położył kres strzelaninie. — Strzelających zaprowadzono na odwach. (c).

SZKOLNE WARSZTATY STOLARSKIE W NOWOGRÓDKU.

W Nowogródku istnieją dwa t. zw. szkolne warsztaty stolarskie. Jeden zakład Polskiej Macierzy Szkolnej, a drugi Żydowskiego Tow. Popierania rzemiosł wśród Żydów.

Zakład Macierzy Szkolnej, jakkolwiek pod względem technicznym stoi na wysokości swego zadania, to jednak materjalnie sytuowany jest o wiele gorzej od zakładu Żyd. Tow. Oba jednak warsztaty, jak się okazuje, nie mają z Kuratorjum Okr. Szkolnego wymaganej koncesji. To też warsztaty te nie mogą mieć charakteru szkoły zawodowej, w której w myśl przepisów powinien być personel pedagogiczny, a jedynie warsztatów prywatnych, prowadzonych przez właścicieli — majstrów. Jakie więc stanowisko w tej sprawie zajmie Kuratorjum i Izba Rzemieślnicza, narazie nie wiadomo.

Obecny stan, z jednej strony podrywa interesy prywatnych warsztatów stolarskich, a z drugiej strony ułatwia młodym adeptom tego rzemiosła pobieranie nauki z lepszym skutkiem niż u niektórych prywatnych partaczy.

UWADZE GOSPODYŃ NOWOGRÓDZIANEK I PRZYJEZDNYCH.

Zbliżają się Święta Wielkiejnocy. Czas pomyśleć o zakupach. To też przypominamy że Związek Gospodarczy w Nowogródku (Rynek, obok kasy skarbowej) posiada w swym sklepie wszystkie artykuły kolonjalno spożywcze.

ST. A. WOTOWSKI. 48

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

— Pozwoliłem sobie przynieść kilka kwiatków! — rzekł na powitanie, doręczając bukiet i całując ją w rączkę.

Ponieważ był pochylony, nie zauważył wyrazu straszliwej nienawiści, jaki wykrzywił twarzyczkę Kiry. Nienawiści i odrazy. Wydawało się, że gdy musnęły jej lekko dłoń usta barona, iż doznaje takiego uczucia, jakby dotknął ją ohydny, nieczysty gad.

— Dziękuję! — wydusiła te słowa ze siebie z trudem i rzuciła niedbale na kanapę wspaniałą wiązankę, miast wstawić ją do wazonu — niby niewinne nawet róże, skoro tylko pochodziły od Trauba, sprawiały jej wstręt.

Nie zauważył, lub też udał, iż nie widzi tego ruchu.

— Miałem dziś gorący, pełen emocji dzień, począł siadając bez zaproszenia, na niskim, pluszowym, stojącym wpobliżu otomany taburecie. — Usiłowano u mnie dokonać włamania...

— Opowiadał mi pan już o tem przez telefon! — odparła na pozór obojętnie, jakgdyby nie znała szczegółów tej tragicznej historji. — W obronie własnej zabił pan człowieka. Jednak to okropne. Czy nie czuje pan wyrzutów sumienia?

Przybrał smutną minę.

— Gnębi mnie to... gryzie... Będzie to jedno z najstraszliwszych wspomnień w mojem życiu! — grał komedję. Choć nic nie jestem winien... Inaczej ten bandyta zabiłby mnie... Pierwszy strzelał...

— Pierwszy strzelał?

— Oczywiście!

Kira wpiła się wzrokiem w fałszywego Trauba.

— Kowalec? — niespodziane z jej ust wybiegło to nazwisko.

Traub zmieszał się nieco. Skąd znała nazwisko? Ale, ostatecznie, wiadomość o napadzie mogła się znaleźć w wieczornych pismach, których nie czytał.

— Kowalec! — powtórzył. — Już pani się dowiedziała kim był bandyta?

Kira nie spuszczała z niego wzroku, a paluszki jej szarpały machinalnie listki, leżących wpobliżu róż.

— Tak! A nawet słyszałam bardzo ciekawą wersję o włamaniu!

— Gdzie? W gazetach?

— Nie! Nie czytałam, a słyszałam.

— Mianowicie?

— Że, — powoli wymawiała wyrazy, — Kowalc miał panu dostarczyć jakieś papiery i otrzymać za to parę set tysięcy, a pan nie chcąc mu tej sumy zapłacić, wprost go zabił, a później symulował włamanie...

W Trauba niby piorun trzasł. Blada jego zazwyczaj twarz stała się czerwona. Niby, podrzucony tokiem elektrycznem zerwał się z taburetu.

— Kto... kto... pani to mówił?

— Słyszałam...

— Nędzne kłamstwo! Proszę mi zaraz powiedzieć kto! Uczynię z tego odpowiedni użytek...

— To moja tajemnica!

— Panno Kiro! W podobnych wypadkach niema tajemnic...

Nie wiadomo, co na to odpowiedziałaby Kira i czy długo napierałby Traub o wymienianie źródła tajemnicy informacji, gdyby wtem nie nastąpiła niespodziewana przeszkoda.

W przedpokoju zadzwonił dzwonek.

— Pani spodziewa się gości? — zapytał podrażnionym głosem. — Szkoda! Przeszkodzą nam w naszej rozmowie... Może pani odprawi tego intruza...

Był wściekły i niespokojny. Nie pojmował, w jaki sposób jego „genjalne" posunięcie, stało się wiadome innym. Daremnie łamał sobie głowę, czy są to tylko luźne plotki, czy też istnieje przeciw niemu poważny dowód. Musiał to wydobyć z Kiry. Przeczuwał poważne niebezpieczeństwo.

— Niech pani odprawi intruza! — powtórzył prawie rozkazującym tonem.

— Ale Kira potrząsnęła główką.

— Z jakiej racji miałabym odprawić? — odparła, a na jej twarzyczce poraz pierwszy pojawił się lekki uśmiech. — Takiego miłego gościa? Zresztą, nie sądzę, by miał on przeszkodzić nam w rozmowie...

Chciał jeszcze protestować, lecz było za późno. Z sąsiedniego pokoju dobiegały kroki.

W bezsilnej złości zagryzł wargi, lecz gdy spojrzał na wchodzącego mimowolnie wyrwał mu się okrzyk:

— Pan?

Na progu salonu stał Turski.

— Pan? — powtórzył i o mały włos nie dodał: — Pan żyje?

Turski podszedł do Kiry i przywitał się z nią.

Potem bez pośpiechu odwrócił się w stronę swego byłego zwierzchnika „ojca".

Popatrzył nań ironicznie.

— Żyję, panie Góral! — wyrzekł, niby odgadując jego myśli. — Lecz nie pańska w tem zasługa! Uczynił pan wszystko, co mógł, abym przestał istnieć na świecie.

Traub opanował się z całej mocy. Teraz dopiero stawało mu się jasne, że wpadł w zastawioną płapkę. Turski ocalał, a Kira poznała prawdę o włamaniu. Cóż jednak mogli mu zrobić, gdy nie posiadali niezbitych dowodów, a kompromitujące papiery zdążył już zniszczyć?

— Nie rozumiem — rzucił szorstkim tonem — co to wszystko znaczy? Przed chwilą panna Kira powtarzała bezsensowne plotki, teraz pan mnie obwinia o zamach na swe życie? I dlaczego nazywa pan mnie Góralem — nadrabiał czelnością. Moje prawdziwe nazwisko brzmi baron von Traub.

Turski zaśmiał się cicho.

— Skończmy tę komedję! — wymówił. — Czy pan sądzi, że jeśli mi pan papiery odebrał i zabił Kowalca, wszystko ujdzie mu bezkarnie?

— Panie Turski! Proszę się liczyć ze słowami!

— Najzupełniej się liczę! Znakomicie zapamiętałem zarówno treść notatek Lipki, jak i daty dokumentów. Sądzę, że na tej zasadzie łatwo będzie wszystko z powrotem odtworzyć. Zresztą...

— Co zresztą...

Istnieje jeszcze jeden świadek! Jego zeznania będą ostatecznie przekonywujące!

— Świadek?

— Tak! Niech pan spojrzy! Od kilku chwil znajduje się w salonie!

W rzeczy samej, rzekomy Traub w swem podnieceniu nie dosłyszał zbliżających się kroków. Może też dlatego nie dosłyszał, że ich odgłos stłumił, zaścielający podłogę puszysty, smyrneński dywan i żestał do drzwi odwrócony plecami. Lecz w salonie znajdowała się zaiste dziwna para.

Jakiś wysoki mężczyzna dość przyzwoicie ubrany, ale o zwichrzonej czuprynie i potarganej brodzie, a obok niego kobieta, młoda, dość przystojna, o pospolitej nieco twarzy. Trzymała ona olbrzyma za rękę, a ten wydawało się, był jej posłuszny, niczem dziecko.

— Nie poznaje pan? — zapytał Turski. — Przecież to pan Karolak, towarzysz pańskich lat młodzieńczych! A ta pani... To pani Kowalcowa, żona człowieka, którego pan zabił...

Traub ledwie stłumił okrzyk przerażenia.

— Przecież Karolak nie żyje?

— Stoi wszak przed panem!

W obecnych warunkach, po tem, co zaszło, baron napewno wolałby ujrzeć czarta we własnej osobie, niżli Karolaka. Niewyraźnie wybełkotał.

— Co... to... znaczy?

— Chce pan wyjaśnienia — począł Turski — skąd znalazł się tu pan Karolak, a jaki to ma związek z naszą sprawą, chętnieje panu udzielę!

Przedewszystkiem trzeba panu wiedzieć, że pan Karolak od roku przebywa w Warszawie i zamieszkiwał u Kowalca, gdyż był wujem obecnej jego żony.

— A... a... — bąknął Traub, któremu poczynało się rozjaśniać w głowie. — Kowalec nie pokazywał nigdzie pana Karolaka, bo tej jest chory, miewa... no... pewne... ataki, w czasie których staje się niebezpieczny. Pozatem jest łagodny, niby baranek. Chce pan wiedzieć, jak nastąpiło nasze poznanie. Kowalec, chciał, naskutek pańskiego zlecenia, naprawdę mnie zlikwidować.

— Nie wiem o niczem.

— Proszę się nie zapierać! Otóż odebrawszy mi papiery i udając się na spotkanie z panem, zamknął mnie w domu sam na sam z panem Karolakiem, gdyż mniemał, że ten wpadnie w swój zwykły atak...

— Więc to... — mruknął Traub, przypominając sobie dziwne odgłosy, jakie dobiegały w domu Kowalca.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis